anywhere

MAGAZYN PORTU LOTNICZEGO GDAŃSK IM. LECHA WAŁĘSY / GDANSK LECH WALESA AIRPORT MAGAZINE

LIVE&TRAVEL

GDANSK LECH WALESA AIRPORT

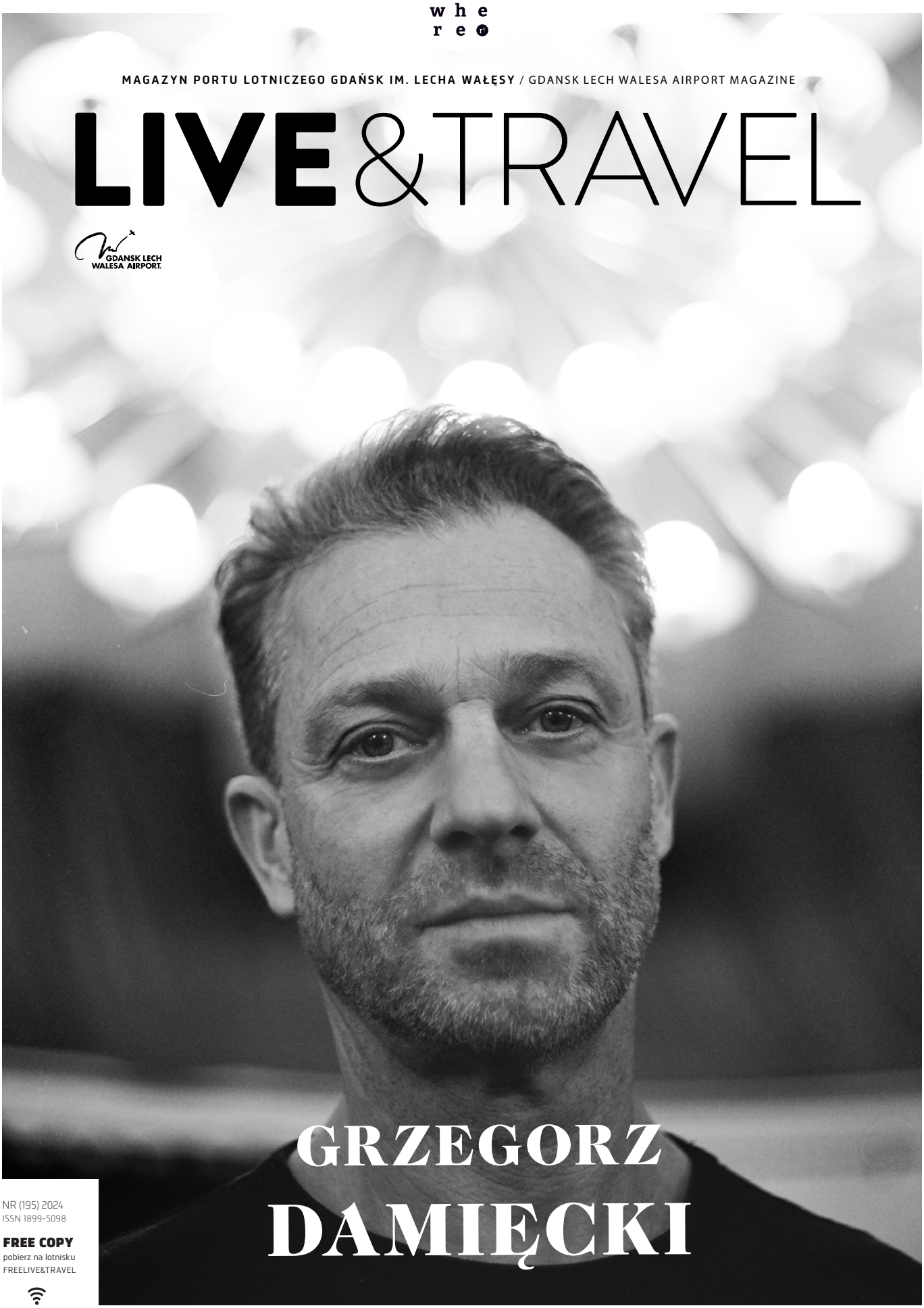

GRZEGORZ DAMIĘCKI

NR (195) 2024
ISSN 1899-5098

FREE COPY
pobierz na lotnisku
FREELIVE&TRAVEL

Czytaj **#AnywhereYouAre**

Farys.
DESIGN

www.farysdesign.pl

Farys farysdesign

LIVE&TRAVEL

6

26

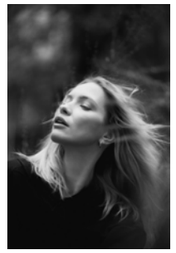

44

46

50

55

6
STREFA VIP I Grzegorz Damięcki - Czuję się wielobiegunowy
VIP ZONE I Grzegorz Damięcki - I feel multipolar

26
STREFA VIP I Paulina Gałązka - Nie muszę już szukać planu B
VIP ZONE I Paulina Gałązka - I don't have to search for plan B

42
BIZNES "Konferencja KOLINS Liderzy Biznesu: Zmieniaj. Rozwijaj. Zwyciężaj." – Biznesowy Start Nowego Roku Pod Szlachetną Gwiazdą

46
KULTURA Wystawa zdjęć pt. „Spojrzenia", czyli fragment historii okładkowej Anywhere.pl

50
TURYSTYKA Gdański Jarmark Bożonarodzeniowy najpiękniejszy w Europie!

55
FOR HER Roślinnie dla każdego – Karolina i Maja z Roślinnej Bazy o wszechstronnym tofu

Nasze magazyny lotniskowe

Warszawa - Modlin | Gdańsk | NFC | Poznań | Szczecin | Lublin | Łódź | Olsztyn

SPRAWDŹ
na anywhere.pl

WYDAWCA

Anywhere.pl Platforma Medialna Sp. z o. o.
z siedzibą w Warszawie 00-841 ul. Żelazna 51/53.
zarejestrowana w Sądzie Rejonowym Gdańsk Północ w Gdańsku, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego nr 0000856796.
NIP 5851492193, REGON 387084333.

e-mail: biuro@anywhere.pl
kom.: 882 072 755.

Producent: **Marcin Ranuszkiewicz**
Redaktor Naczelny: **Jakub Wejkszner**
Redaktorka prowadząca ForHer/Producentka: **Julia Trojanowska**
Szef zespołu sprzedaży i marketing: **Angelika Balbuza**
Social-Media Manager: **Sandra Więzowska**
Grafik: **Jakub Wejkszner**
Dział IT: **Aleksander Domański**
Współpraca fotograficzna: **Michał Buddabar, Bartosz Maciejewski, Łukasz Dziewic, Marcin Bosak, Mateusz Lewocz**

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i materiałów redakcyjnych oraz nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych ogłoszeń reklamowych. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i modyfikacji tekstów.

NA ZLECENIE

Port Lotniczy Gdańsk Sp. z o.o.
ul. Słowackiego 200
80-298 Gdańsk
www.airport.gdansk.pl
www.facebook.com/AirportGdansk
Agnieszka Michajłow
e-mail: a.michajlow@airport.gdansk.pl

ANYWHERE. PL | PLATFORMA MEDIALNA

www.anywhere.pl
www.facebook.com/anywherepl
www.twitter.com/anywherepl
instagram.com/anywhere.pl
www.linkedin.com/company/anywhere-pl

PATRONAT

Marszałek Województwa Pomorskiego
Gdańsk | Gdynia | Sopot

PARTNERZY

Bielizna premium

Top Nuites to propozycja dla kobiet, które cenią elegancję połączoną z komfortem. Wykonany z luksusowego, elastycznego meshu, idealnie podkreśla linię dekoltu i zapewnia wygodę noszenia. Transparentną tkaninę zdobią przeszycia, a minimalistyczne detale dodają mu nowoczesnego charakteru.

Gorset Parisel wyróżnia się bordowym, półprzezroczystym materiałem z czarnymi akcentami. Delikatne przeszycia i subtelne detale modelują sylwetkę. Wbudowane paski do pończoch pozwalają na stworzenie kompletnej stylizacji.

Sukienka Nuites to długa, transparentna kreacja o luźnym kroju. Miękka tkanina premium zapewnia lekkość i wygodę, a odsłonięte plecy dodają jej zmysłowego charakteru. Ramiączko typu halter z ozdobnym chokerem uzupełnia projekt, tworząc niezwykle kobiecą propozycję.

Body MP Blue wykonane z miękkiej siatki i elastycznej koronki o organicznym wzorze, zapewnia idealne dopasowanie i komfort. Regulowane ramiączka i trójstopniowe zapięcie pozwalają na indywidualne dopasowanie, a złote metalowe detale dodają wyrafinowanego charakteru.

Kolekcja

Magdy Pieczonki x EXQUISITE

PL
Exquisite łączy luksusowe materiały z nowoczesnym designem, podkreślając siłę i piękno współczesnej kobiety. Kolekcja Magdy Pieczonki to połączenie elegancji i funkcjonalności, która doskonale sprawdza się w stylizacjach na każdą okazję. Zmysłowa i wygodna bielizna, idealna na co dzień i na wyjątkowe okazje, subtelnie podkreśla atuty sylwetki.

Inspiracją kolekcji są jesienne kolory, zmysłowe faktury oraz kobieca siła. Trzy unikalne linie – MP Violet, MP Blue i MP Black – łączą klasyczną elegancję z nowoczesnymi detalami, umożliwiając tworzenie stylizacji pełnych charakteru. Modele obejmują m.in. body, gorsety, figi, biustonosze i sukienki, zaprojektowane tak, by idealnie dopasowywaćsię do każdej sylwetki.

ENG
Exquisite combines luxurious materials with modern design, emphasizing the strength and beauty of the modern woman. Magda Pieczonka's collection is a combination elegance and functionality, which is perfect for styling for any occasion. Sensual and comfortable lingerie, ideal for everyday and special occasions, subtly emphasizes the assets of the silhouette.

The collection is inspired by autumn colors, sensual textures and feminine strength. Three unique lines - MP Violet, MP Blue and MP Black - combine classic elegance with modern details to create styles full of character. Models include bodysuits, corsets, panties, bras and dresses, among others, designed to fit any figure perfectly.

GRZEGORZ DAMIĘCKI

CZUJĘ SIĘ WIELOBIEGUNOWY

TEKST KINGA BURZYŃSKA
ZDJĘCIA MICHAŁ BUDDABAR

Kinga Burzyńska: Grzegorz Damięcki, wybitny aktor teatralny, filmowy, serialowy, dubbingowy… jeszcze jakiś?
Grzegorz Damięcki: Czasami domowy.
Domowy aktor? Czyli grasz też w domu?
Jak trzeba, chociaż staram się tego unikać. To nie zawsze jest mile widziane.
Zastanawiałam się, bo znamy się nie od wczoraj, w jakim teraz jesteś nastroju – a może, użyję tego okropnego słowa, moodzie artystycznym?
Czuję się – i to nie jest kokieteria – wielobiegunowy. Wiele nastrojów się we mnie mieści. Czasem czuję się jak siedemnastolatek, a czasem jak starszy pan. To jest dobrodziejstwo lub przekleństwo, że ten człowiek bardzo dużo widzi. Dostrzega detale, które wielu z nas umykają. Widzę dużo rzeczy i mam wrażenie, że z wiekiem dostrzegam ich coraz więcej. To są rzeczy, które mnie dotykają, wzruszają, przejmują, a czasem takie, na które się nie godzę.
Co sprawia, że czasem czujesz się jak siedemnastolatek?
Myślę, że coś, co ktoś mógłby nazwać brakiem odpowiedzialności w niektórych sytuacjach. To taki przedłużony stan beztroski, który mnie często nachodzi. Bardzo lubię cieszyć się drobnymi rzeczami. Często wpadam w różne przygody – na szczęście wychodzę z nich cało. To miłe, sympatyczne przygody. Uwielbiam interakcje, takie spontaniczne spotkania międzyludzkie. Podobno czasem przekraczam pewne granice – idę na skróty i wchodzę w kontakt z zupełnie obcymi ludźmi.
Ale jak to? Na ulicy?
Tak, też. Albo w miejscach, w których akurat pracuję, w sklepie, czy gdziekolwiek indziej. Jak wiesz, dużo jeżdżę i nadal zbieram winyle – nic się w tej kwestii nie zmieniło. Bywam więc w różnych dziwnych miejscach i uczestniczę w jeszcze dziwniejszych akcjach. Wszędzie wchodzę z ludźmi w jakąś grę, zabawę słowną, towarzyską. W takich chwilach czuję się jak źrebak…
Ale czekaj, chcę z tobą rozmawiać o twoich płytach – masz takie miejsce, gdzie można cię odwiedzić, wymienić się płytami, coś od ciebie kupić, zostawić. Ale powiedz, jeździsz specjalnie i szukasz tych płyt?
Nie, nie że specjalnie. Staram się wygenerować jakieś wolne chwile w życiu, albo przy okazji wyjazdów służbowych sprawdzam, czy w okolicy jest jakiś pchli targ, na który można wpaść świtem. Dzięki temu odkryłem dla siebie Dolny Śląsk i Kotlinę Kłodzką. Przy okazji – pozdrawiam wszystkich…
Winylarzy, tak (śmiech)?
Stefanie, pozdrawiam cię! I wszystkich ludzi, których tam poznałem, w tym tych, których dotknęła powódź. Razem ratowaliśmy z jednej piwnicy w Kłodzku siedem tysięcy zalanych płyt. Zdarzają się takie magiczne momenty. To zbieractwo – nad którym staram się panować, żeby to ono była dla mnie, a nie odwrotnie – uruchamia całą masę innych tematów. Na przykład, kiedy odwiedziłem kogoś w sprawie płyt, rozmowa zeszła na olej z dziurawca i jego dobroczynne właściwości. A potem rozmawialiśmy o innych sprawach – okazało się, że ten człowiek był kimś w rodzaju znachora.
Wierzysz w takie rzeczy?
Absolutnie tak. Mam kontakt z rzeczami, które wykraczają poza ludzką logikę. I bardzo lubię te kontakty.
A w jakich sprawach się do nich zwracasz?
Są sytuacje, które czuje się instynktownie. To takie chwile, kiedy człowiek ma poczucie, że nie jest sam. A jeśli jest, to szuka intuicyjnej podpowiedzi. Bywają miejsca, w których nigdy wcześniej nie byłem, ale mam wrażenie, że je znam. Spotykam ludzi po raz pierwszy, a czuję, jakbym z nimi rozmawiał już wielokrotnie. Albo przedmioty, które są miłe mojej dłoni i dotykając ich jestem w stanie coś o nich powiedzieć. To bardzo ciekawe doświadczenia.
A czy to przydaje ci się w aktorstwie? Takie doświadczenia – spotkania, podróże, płyty, relacje z ludźmi?
Na pewno tak, chociaż nie robię tego celowo, z wyrachowaniem. Gdzieś w głowie kolekcjonuję różne sposoby mówienia, lokalne gwary. Przydają się też postawy ludzkie i charakterystyka różnych osób – przedziwnie pachnących, interesująco ubranych i nietypowo zachowujących się.
I nigdy nie wiadomo, kiedy to wykorzystasz, prawda?
Czasami nagle wskakuje mi myśl: „Kurczę, był taki gość, który robił pauzy właśnie w takich dziwnych miejscach i to teraz świetnie by tu pasowało!”. To jest jednak twórcze, a nie odtwórcze – te pomysły same się pojawiają. Głowa działa trochę jak album pełen zdjęć i rysunków. Jak wiesz, bo wielokrotnie o tym rozmawialiśmy, przygotowując się do pracy, korzystam z różnych rysunków. Lubię oglądać malarstwo, sztukę i słuchać muzyki, która mnie napędza. Głowa jest pełna – to bogactwo, ale i przekleństwo, bo przez to na przykład bardzo słabo sypiam. Dużo się w tej łepetynie kotłuje, człowiek cały czas układa jakieś traktaty do ludzkości, zamiast po prostu spać i odpoczywać. A jak wiadomo, nie da się wyspać na zapas.
Otóż to! Ale wrócę jeszcze na moment, bo mnie to intryguje – czy jeździsz po konkretną płytę?
Nie. Muzyka to tak niesamowite zagadnienie, że wystarczy zobaczyć z daleka pudło pełne czegoś, co prawdopodobnie jest płytami winylowymi. Podchodzę, zaczynam przeglądać i nagle – jejku, rzeczywiście było coś takiego! Taki zespół, Jazz Sebastian Bach. Płyta z opracowaniami Jana Sebastiana Bacha na fortepian, kontrabas i perkusję. Nagrania z przełomu lat 50. i 60. wybitnego tria. Genialne rzeczy. Albo te „złote strzały”, jak w Kanadzie. Przeglądałem kilka płyt, które ktoś wystawił przy ulicy na domowej wyprzedaży. Zapytałem go, czy ma więcej. Odpowiedział: „Chcesz więcej? Chodź ze mną na tył budynku”. Zaprowadził mnie tam, otworzył garaż, a w środku było ponad pięć tysięcy płyt! Okazało się, że w 1975 roku zamknął sklep muzyczny, którego był właścicielem, a wszystkie płyty od tamtej pory leżały w tym garażu. To są właśnie te momenty – złote strzały, dotknięcia. I wtedy myślę: „Dzięki Ci, Panie, teraz już wiem, że naprawdę istniejesz”.
I wciąż jesteś tym 17-letnim źrebakiem.

Oj, wtedy tak. W takich chwilach podskakuję jak na polu pełnym świeżej, soczystej trawy.

A co robiłeś w Kanadzie?

Odwiedzałem moją córkę chrzestną, córkę mojego przyjaciela Szymona Gębskiego. Studiowaliśmy razem w szkole teatralnej, a potem Szymon wyemigrował – najpierw do Anglii, a później do Kanady.

Czyli miałeś czas na odpoczynek. A przecież, jak rozmawialiśmy, jesteś bardzo zapracowanym człowiekiem. Nie skupiasz się tylko na płytach czy na wyspaniu się, bo cały czas pracujesz. Teatr Ateneum, seriale, filmy… ostatnio jest tego naprawdę dużo. A takim pretekstem do naszej rozmowy jest projekt, o którym będziemy jeszcze wielokrotnie mówić – serial Miasto mrozów. Czy ten projekt był dla ciebie czymś nowym, odkrywczym? Czy tekst, na którym pracowałeś, był inspirujący?

Muszę tu zrobić małą pauzę, bo to niesamowite. Zawsze w takich sytuacjach wracam do Gustawa Holoubka, mojego mistrza, mentora, góry, dyrektora i ojca teatralnego, do którego się przyznaję i który – na szczęście – przyznawał się do mnie. Powtarzał, że do pracy wychodzimy tylko wtedy, kiedy pada odpowiedź na sakramentalne pytanie: „Po co?". Na szczęście, choć nie chcę kokietować, tych propozycji jest ostatnio sporo. Ale trzeba powiedzieć jasno – jest też cała masa rzeczy bardzo źle napisanych i to jest wielkie błogosławieństwo…

Bo możesz je odrzucić… (śmiech).

To jest jak z muzyką – żeby dorwać coś, co naprawdę poruszy, co sprawia, że „nóżka chodzi", najpierw trzeba przebrnąć przez masę strasznego chłamu, muzycznej papki. Zwłaszcza teraz, choć jest mnóstwo świetnej współczesnej muzyki, trzeba się przez nią przebić. Wracając jednak do pana Gustawa – on mnie tego nauczył. Życie też mnie tego nauczyło: w rzeczach źle napisanych nic z siebie nie wygeneruję. Ani taki projekt nie pomoże mnie, ani ja jemu – to po prostu nikomu się nie przysłuży. Miasto mrozów jest natomiast przykładem na to, że są ludzie, którzy potrafią świetnie pisać. Do tego dochodzi Ania Kazejak, reżyserka, przy której nie muszę się martwić, czy jestem dobrze prowadzony. Mogę skupić się na tym, co wymyśliłem, albo na tym, co wymyśliliśmy wspólnie. Mam pewność, że Anka powie mi: „Tego nie chcę" albo „To poprowadź w inną stronę", albo „W tym kierunku możesz iść".

I to daje taką konsekwencję, prawda?

Tak, i to jest wielki luksus – praca z kimś, kto traktuje swój zawód, tak jak ja, czyli artystycznie. Uważam, że jesteśmy artystami bez względu na efekt. A to jest projekt, w którym mogę trochę „poszaleć" – i z bohaterem, który psychologicznie bardzo mnie interesuje, bo on ma „przód" i „tył". Ma też swój środek.

Co to znaczy?

To znaczy, że jest postacią przynajmniej dwubiegunową. A to dla mnie bardzo dobre.

To jest opowieść kryminalna?

Tak, to opowieść kryminalna, dosyć klasyczna. Nie spojleruję, ale umiera senior rodu – z pozoru powszechnie szanowany człowiek, który w życiu zrobił wiele dla swojej społeczności. Podobnie jak po śmierci Tito w Jugosławii, wszyscy nagle rzucają się sobie do gardeł. Okazuje się, że ten człowiek, choć wysoko notowany za życia, miał na swoim koncie grzeszne, tajemnicze i niefajne sprawy. Wciąż żyją ludzie, którzy pamiętają te rzeczy, czują się pokrzywdzeni i chcą wyrównać rachunki. Teraz w końcu mogą to zrobić. W samym środku tego zamieszania znajduje się najstarszy syn, Paweł Mróz, który próbuje to wszystko jakoś poskładać. Paweł, najstarszy syn, wychowany przez ojca surową ręką, to także materiał dla aktora – odnalezienie w sobie tego, jak surowe prowadzenie ojca mogło go ukształtować

I potem, kiedy ta surowa ręka przestaje go prowadzić…

…wtedy Paweł staje się najstarszym mężczyzną w rodzinie. Ludzie zaczynają do niego przychodzić i pytać: „Co teraz z tym wszystkim zrobić? Co dalej?".

Ojciec chrzestny.

Tak. I następują zwroty akcji, co dla aktora poszukującego, takiego jak ja, jest bardzo ciekawe. Dobro niekoniecznie ma dobrą twarz, a zło niekoniecznie złą. Wszystko, co jest regułą, warto odwracać do góry nogami. W sztuce należy działać wbrew schematom. Niesamowite jest również to, że w tym zawodzie doświadczenie się nie przydaje – przynajmniej mnie. Nie wierzę w coś takiego jak doświadczenie, bo ono jest trumną dla artysty. Dlatego za każdym razem szukam zupełnie na nowo.

Musisz zaczynać za każdym razem od zera. W tym projekcie masz przecież wspaniałych partnerów aktorskich, prawda? Magda Popławska…

Magda Popławska, Bartek Gelner…

Jacek Koman…

Jacek Koman. To niezwykłe, że są tu zarówno młodzi, utalentowani artyści, jak i ktoś taki jak Jacek Koman. Z nim miałem bardzo zabawną rozmowę, bo nie śledzę na bieżąco informacji, kto, gdzie i z kim. Pytam: „Jacek, skąd przyjechałeś?", a on mówi: „Z Australii". Na to ja: „Jak to, z Australii?". „No przecież tam mieszkam" – odpowiedział.

Naprawdę tego nie wiedziałeś (śmiech)?

Nie wiedziałem! A przecież już wcześniej razem pracowaliśmy. To wspaniały artysta. Jeśli mogę na chwilę mówić nie o sobie, to powiem, że spotkanie z kimś takim jak Jacek, kto pracuje na tak wysokim poziomie koncentracji i ma własną, unikalną metodę dochodzenia do efektów, jest niezwykłe. Od razu wejście w dialog, realizacja sceny z nim uruchamia w głowie zupełnie inne pokłady myślenia. To trójwymiarowe myślenie. Coś niesamowitego. Z ludźmi, którzy podchodzą do swoich zadań z ogromną rutyną, trzeba dodatkowo się uruchamiać, żeby przenieść to spotkanie na wyższy pułap. A tutaj to dzieje się samo, wszystko mieni się różnymi kolorami.

Masz coś takiego, że jesteś bardzo ambitny i gdy widzisz, że drugi artysta mieni się, to chcesz jeszcze lepiej, jeszcze bardziej? Zawsze byłeś takim ambitnym chłopakiem?

Znowu muszę wrócić do pana Gustawa, który wy-

DOBRO NIEKONIECZNIE MA DOBRĄ TWARZ, A ZŁO NIEKONIECZNIE ZŁĄ. WSZYSTKO, CO JEST REGUŁĄ, WARTO ODWRACAĆ DO GÓRY NOGAMI. W SZTUCE NALEŻY DZIAŁAĆ WBREW SCHEMATOM. NIESAMOWITE JEST RÓWNIEŻ TO, ŻE W TYM ZAWODZIE DOŚWIADCZENIE SIĘ NIE PRZYDAJE – PRZYNAJMNIEJ MNIE.

znawał zasadę, że aktorstwo to partnerstwo, a nie pojedynek. Mówił tak: „Jeżeli ktoś ma ogromną potrzebę błyszczenia, występowania, to ja mówię – proszę bardzo, zapraszam! I sam usuwam się w cień". Jak wiadomo, on nigdy w tym cieniu nie był – i być może właśnie dlatego. Nie mam potrzeby współzawodnictwa w tym zawodzie. Fascynuje mnie partnerstwo. Wyznaję zasadę, że czasami trudniej jest w sposób konstruktywny, ciekawy i pożyteczny dla postaci słuchać, niż mówić. Paradoksalnie, bardzo długie monologi bywają łatwiejsze niż scena, w której bohater milczy. To są paradoksy tego zawodu. Już się tego nauczyłem. To nie jest doświadczenie, ale nauka.

Ty, mimo że grasz tak dużo, jesteś człowiekiem, który kompletnie nie uczestniczy w tym medialnym obiegu. Nie widać cię na premierach, ściankach, nie masz social mediów. Ten świat cię nie interesuje.

Muszę tu zaznaczyć, że nie mam negatywnego czy ironicznego stosunku do tego wszystkiego. Podobnie jak nie mam ironicznego stosunku do Radia Maryja, disco polo czy codziennych seriali śniadaniowych. Rozumiem potrzebę istnienia tego wszystkiego, ale nie widzę sensu mojej obecności w tym świecie. To jest trochę paradoks, bo zawsze bardzo starałem się chronić swoje życie prywatne, a mimo to nie uniknąłem sytuacji, w której portale plotkarskie „wycierały sobie mną gębę". Niestety, tego też musiałem zakosztować. Staram się jednak tego unikać, bo chciałbym być rozpoznawalny dzięki mojej pracy, a nie dzięki temu, jak żyję, jak mieszkam, czy zmieniłem kafelki w łazience, jakiego mam psa albo czy mój kot jest rasowy i czy wychodzi z domu. Życie prywatne – jak sama nazwa wskazuje – staram się, żeby pozostało moją prywatną sprawą. Nie mam też potrzeby, nigdy jej nie miałem – i nie oceniam tych, którzy ją mają – by bywać, pojawiać się w miejscach, z których coś mogłoby wynikać. Spotykałem ludzi, którzy mówili: „Pracujesz w takim zawodzie, musisz bywać tu i tam, żeby odnotowywano twoją obecność". Ale nie – od ponad trzydziestu lat jestem w Teatrze Ateneum. Jeśli ktoś chce zobaczyć moją pracę, to może przyjść do teatru. Jeśli go to zainteresuje, rozbawi, poruszy, być może zaprosi mnie do współpracy. Na szczęście tak się zaczęło dziać.

I to jest niesamowite, bo to pokazuje, że taka droga się sprawdza. W ostatnich piętnastu latach praktycznie nie schodzisz z planu.

Tak, ale długo na to czekałem. Może to nie jest droga dla wszystkich, bo wiąże się z nią ogromna ilość wątpliwości i kryzysów. Byłem świadkiem niejednego ludzkiego losu, gdzie osoby bardzo wrażliwe, utalentowane i spragnione sukcesu – bo nie oszukujmy się, w ten zawód wpisana jest pewna forma ekshibicjonizmu i imperatyw bycia kimś ważnym, dobrze ocenianym – po prostu nie wytrzymały. To jest jeden z warunków, by w ogóle funkcjonować w tej branży. Trzeba mieć specyficzne cechy psychofizyczne, ale przede wszystkim bardzo grubą skórę. Widziałem wiele upadków ludzi o dużej wrażliwości, którzy nie doczekali się swojego momentu, albo stali się ofiarami wyjątkowo ostrych, krytycznych głosów. Nie dali rady tego udźwignąć. Mnie udało się jakoś przetrwać okres…

Suchych lat.

Co najmniej dziesięć lat grania epizodów w teatrze. To nie było łatwe, bo wychodząc ze szkoły teatralnej miałem głowę napompowaną przekonaniem, że jestem cudowny, wspaniały, niezwykle utalentowany, przystojny i że wszystko, co najlepsze.

No i patrz, wszystko się zgadza!

To nie ja powiedziałem, ale dziękuję – miło słyszeć takie słowa. Natomiast pamiętam, że wtedy telefon uparcie milczał. Nikt, nawet pies z kulawą nogą, nie ode mnie nie chciał. W teatrze robiłem zastępstwa albo wychodziłem na scenę, żeby powiedzieć jedno zdanie w epizodach. To trwało bardzo długo. Są też różne rodzaje karier. Jedni od razu „wystrzeliwują" i są obecni od początku, a innym potrzebny jest czas. Paradoksalnie, w moim przypadku zaczęło się coś dziać, gdy życie prywatne zaczęło mi się trochę sypać i pojawiły się pierwsze problemy. Twarz zaczęła wyrażać emocje, a kamera kocha emocje, po prostu.

Grzegorz, chciałam jeszcze wrócić na chwilę do „Miasta Mrozów". Ty, będąc – jak sam powiedziałeś – ponad trzydzieści lat w teatrze, zawsze podkreślasz, że jest to dla ciebie podstawa, baza, twoje artystyczne DNA. Ale powiedz, czy lubisz tę atmosferę planu filmowego – te dwanaście godzin pracy, camp, catering, to, co się tam dzieje? Czy jednak moje wyobrażenie o tobie jako aktorze, który najlepiej czuje się w teatrze, jest właściwe?

Trudno powiedzieć. W obu tych miejscach – w teatrze i w filmie – jest masa rzeczy, które bardzo lubię, ale są też takie, których w jednym czy drugim brakuje. Teatr to zupełnie inna forma sztuki, ekspresji i przygotowania do pracy. Bycie aktorem teatralnym przydaje mi się jednak na planie filmowym. Na planie mogę być dla reżyserów trudny, bo zadaję mnóstwo pytań. Jeśli mam jakiekolwiek wątpliwości, to drążę temat. Nie jest to kwestia kokieterii, ale może takiej chorobliwej próby bycia perfekcyjnym. Jestem przyzwyczajony do prób analitycznych, które są domeną teatru. W teatrze najbardziej lubię moment, gdy siadamy do czytania egzemplarza. To moment, w którym uruchamia się intuicja – człowiek zaczyna coś czuć, rozumieć tę historię, a potem na długo od tego odchodzi, by później wrócić do pierwszego czytania. Teatr to zupełnie inna forma ekspresji, inny rodzaj gestu, mówienia ze sceny, a także inny zakres operowania swoją wrażliwością, ale też kondycją – najzwyklejszą fizyczną wytrzymałością. Na przykład granie czegoś po raz sto pięćdziesiąty. Albo, tak jak w przypadku jednego z tytułów, który gram od ponad dwunastu lat – to już prawie pięćset przedstawień.

Czekaj, co gracie po raz pięćsetny?

Sceny niemalże małżeńskie.

Z Grażyną Barszczewską?

Tak, zapraszam serdecznie – ciągle gramy. Powtarzasz te same teksty po raz pięćsetny, a za każdym razem wypowiadasz je z taką świadomością, jakby mówiło się je po raz pierwszy w życiu. Generowa-

nie w sobie takiej dyspozycyjności to umiejętność, która bardzo przydaje się w filmie. Natomiast praca na planie filmowym to, używając żartu, „sztuka czekania" – na zmianę warunków, ustawienie kamery, różne nieoczekiwane sytuacje. Największym wyzwaniem w pracy filmowej jest dla mnie utrzymanie ciągłej gotowości, energetyczności.

Emocjonalnej.

Tak, czekasz na moment, kiedy powiedzą: „A teraz pan". To jest strasznie trudne, tego ciągle się nie nauczyłem, robię to powoli. Najciekawsze w pracy filmowej jest to, że za każdym razem można zaproponować coś trochę inaczej. I to, że oszczędność przed kamerą się opłaca – wolę, kiedy to obiektyw pokazuje moje emocje, a nie ja pokazuję emocje obiektywowi.

A jak jedziesz na Dolny Śląsk, to ludzie cię znają? Różnie. I z czego cię znają, jeśli cię znają? Co najczęściej wymieniają? Nielegalnych?

Chociażby. Belfra, W głębi lasu. Miałem jedno spotkanie związane z Czasem Honoru. Kupowałem farbę w jednym z dużych sklepów przemysłowych i nagle ktoś mocno klepnął mnie w ramię w kolejce do kasy. Zwykle, w 99% przypadków, gdy spotykam ludzi, którzy mnie rozpoznają, jest to sympatyczne i miłe, ale wtedy się przestraszyłem, bo to było dość mocne. Obróciłem się, a za mną stał facet, który powiedział: „Bardzo dobrze, że pana zabili". Najpierw przez chwilę chciałem zapytać: „O co chodzi?", ale potem pomyślałem: „Kurczę, genialna recenzja. Świetna recenzja".

A zastanawiałeś się długo, gdzie cię zabili? Podejrzewam, że nie jest to jedyna rola, w której to się wydarzyło.

No tak, ale potem, od słowa do słowa, doszliśmy do tego, o co mu chodziło. Są też zabawne sytuacje, kiedy ludzie nie wiedzą, skąd znają moją twarz i bardzo się męczą, próbując to rozgryźć. Czasami zadają pytanie: „Czy ja pana skądś znam?". Mam wtedy dylemat, czy się ujawniać, czy nie, bo różni są ludzie. Niektórzy chcą, żebym podpisał im plecy, inni – buty, a jeszcze inni chcą selfie. Mam z tym kłopot, ale to nie jest kokieteria. Czasami, jak każdy człowiek mam taki dzień, kiedy najchętniej chciałbym, żeby mnie nikt nie widział. Czasami nie czuję się dobrze, mam zły dzień i nie lubię jeździć metrem, bo widzę, że ludzie mnie rozpoznają – ktoś kiwnie głową i mówi: „Wiem, że to pan", ale nikomu w tym wagonie nie powie. Wtedy mam dylemat, czy z nimi dalej podróżować, czy skinąć głową, czy udawać, że nie widziałem. Różnie z tym bywa. Natomiast to jest zawód, w którym świadczymy usługę dla ludzi, więc jest gdzieś tam w to wpisane.

Nurtuje mnie jedno pytanie – jak ważne jest ciało? Pamiętam, że Tomek Włosok jest takim aktorem, że kiedy miał boksować w „Kuleju", to wszystkie walki odegrał sam. Jak ty podchodzisz do ciała w sensie fizycznym?

Bardzo długo zaniedbywałem siebie – zarówno w sensie fizycznym, jak i duchowym. Uważałem, że trzeba żyć dla innych i głównie na tym się skupiałem, ale to ma krótki lont, bo w końcu obraca się przeciwko człowiekowi. Summa summarum zająłem się sobą, zacząłem szukać formy ruchu fizycznego. Nie lubię biegać, nie przepadam za jazdą na rowerze, nie lubię robić dziesiątek basenów, ale znalazłem coś, co mi odpowiada – jogę, którą od jakiegoś czasu uprawiam, połączoną z elementami medytacji, rozciągania i innymi rzeczami. Ciągle pracuję nad odpowiednią dietą, ponieważ jestem łasuchem, a po przedstawieniu teatralnym czasami, wracając do domu, zjadam całą tabliczkę czekolady – to jest moja potrzeba słodkiego, więc potem biję się po rękach. Oczywiście o ciało trzeba dbać – chociażby dlatego, by móc samemu przeskoczyć przez żywopłot, umieć uciekać z pistoletem, a nie potrzebować do wszystkiego dublerów.

A zdarzyło ci się kiedyś, że nie mogłeś dobiec?

Nie, ale kiedy pracowaliśmy nad serialem Nielegalni, miałem bardzo długie przygotowania. Musiałem zrzucić kilka kilogramów, popracować nad sobą, wystrzelić z pistoletu po długim biegu i trafić. Wbrew pozorom było to bardzo trudne, żmudne i wymagało sporo wyrzeczeń. To był moment, kiedy zacząłem poważniej dbać o siebie, bo wiedziałem, że jeśli ktoś kiedyś będzie chciał mnie, w jakiejś słusznej sprawie, przynajmniej do pasa rozebrać, to żebym nie musiał później prosić reżysera, aby coś zmieniał. Jako widz często zauważam aktorów, którzy w takich scenach wydają się zażenowani. Udają, że się całują, pokazują ciało, ale robią to w sposób, który jasno pokazuje, że nie czują się z tym dobrze – zasłaniają się, ukrywają. W takich momentach zawsze myślę: „Dlaczego się na to zgodziłeś? Po co pozwalasz, żeby cię tak pokazano?". Ja nie chcę mieć tego problemu. Nie chcę, żeby ludzie oglądali mnie na ekranie i myśleli: „Ojej, niech on już zniknie, niech założy tę koszulę, nie da się na to patrzeć".

Mój mąż jakiś czas temu oglądał Nielegalnych i mówił: „Boże, jak wspaniały ten Damięcki, jak wspaniały…". Rzeczywiście, ta rola była dla mnie jakimś przełomem w postrzeganiu ciebie w filmie. Nie wiem, czy ty też tak to traktujesz.

Tak, absolutnie tak. To była ogromna przemiana, zarówno psychiczna, jak i fizyczna. Powierzenie mi tak dużego zadania i trafienie na Leszka Dawida, który odbierał na tych samych falach, co ja, pozwoliło nam bardzo twórczo pracować nad wszystkimi scenami. Mnogość miejsc, w których byliśmy, otworzyła mi głowę. Były też różne metody pracy – na planie przewinęła się cała masa aktorów z zagranicy, którzy mieli różne formuły podchodzenia do koncentracji, fizyczności czy podawania tekstu. Ten zawód jest jak poligon, na którym można uczyć się na własnych błędach i stale się rozwijać. **II**

ENGLISH

GRZEGORZ DAMIĘCKI: I FEEL MULTIPOLAR

Kinga Burzyńska: Grzegorz Damięcki, an outstanding theater, film, TV series, and dubbing actor… any others?

Grzegorz Damięcki: Sometimes a domestic actor.

A domestic actor? Does that mean you act at home too?

If necessary, although I try to avoid it. It's not always well-received.

I was wondering, since we've known each other for a while, what mood or—dare I use the dreadful word—artistic vibe you're in these days?

www.molton.pl

MOLTON

I feel—this isn't modesty—multifaceted. I carry a range of moods. Sometimes I feel like a seventeen-year-old; other times, like an old man. It's a blessing or a curse to see so much. I notice details many miss. I see a lot, and as I age, I notice even more. These things touch, move, or sometimes disturb me, and there are things I simply can't accept.

What makes you feel like a seventeen-year-old?

Perhaps a certain lack of responsibility in some situations—an extended state of carefree joy that often overtakes me. I love enjoying small things. I frequently stumble into adventures—fortunately, harmless ones. I adore spontaneous human interactions. Supposedly, I sometimes cross boundaries, taking shortcuts to engage with strangers.

Like on the street?

Yes, and in places I work, in stores, anywhere. As you know, I travel a lot and still collect vinyl records—that hasn't changed. I visit all sorts of odd places and find myself in even odder situations. Everywhere, I engage with people in games or social banter. In those moments, I feel like a foal…

Let's talk about your records—do you have a place where people can visit you, trade, buy, or leave records? Do you travel specifically to find them?

Not specifically. I try to carve out free moments or check for flea markets near work trips. That's how I discovered Lower Silesia and the Kłodzko Valley. By the way—greetings to everyone…

Vinyl collectors, right? (laughs)

Stefanie, greetings! And everyone I met there, including those affected by the flood. Together, we saved 7,000 flooded records from a basement in Kłodzko. Such moments are magical. Collecting—though I try to control it—opens up so many other topics. For example, visiting someone for records led to a conversation about St. John's Wort oil and its benefits. Then we talked about other things—it turned out this person was like a healer.

Do you believe in such things?

Absolutely. I'm open to experiences beyond logic.

Do these experiences help in acting?

Certainly, although it's not intentional. I mentally catalog accents, mannerisms, and quirks of fascinating people.

And you never know when it'll come in handy, right?

Exactly. Sometimes a memory clicks, like, "That guy who paused oddly—this fits perfectly now!" Creativity often springs from these recollections.

Does your vinyl collecting lead to golden finds?

Definitely. Once, in Canada, while visiting my goddaughter, I found a garage with over 5,000 records—a treasure trove untouched since 1975!

And you're still that 17-year-old foal?

Oh, absolutely—bounding with excitement in moments like those.

What were you doing in Canada?

I was visiting my goddaughter, the daughter of my friend Szymon Gębski. We studied together at drama school, and then Szymon emigrated—first to England, and later to Canada.

So you had some time to relax. But as we've discussed, you're a very busy person. You don't just focus on albums or getting enough sleep because you're constantly working. The Ateneum Theatre, TV series, films… there's really a lot going on lately. One reason for our conversation is a project we'll definitely talk about more in the future—the series City of Frosts. Was this project something new or groundbreaking for you? Was the script you worked on inspiring?

I need to pause here because it's remarkable. In such situations, I always think back to Gustaw Holoubek, my mentor, guide, director, and theatrical father—someone I openly acknowledge as a major influence, and who, thankfully, also acknowledged me. He used to say that we go to work only when we have an answer to the fundamental question: "Why?" Fortunately, and I don't mean to be coy, there have been many opportunities lately. But let's be clear—there's also a lot of poorly written material, and that's a great blessing…

Because you can turn it down… (laughs).

Exactly. It's like music—before finding something truly moving, something that makes your "feet tap," you have to sift through a lot of awful noise, musical fluff. Especially now, despite so much great contemporary music, you have to wade through the rest. Going back to Gustaw, he taught me this. Life taught me this too: I can't create anything meaningful from poorly written material. Such projects won't benefit me, nor will I benefit them—it simply doesn't serve anyone. City of Frosts, however, is an example of work from people who know how to write exceptionally well. On top of that, there's Ania Kazejak, the director, with whom I don't have to worry about whether I'm being guided properly. I can focus on what I've come up with or what we've developed together. I'm confident Anka will tell me, "I don't want that," or "Take it in another direction," or "You can pursue this angle."

And that brings consistency, right?

Yes, and it's a huge luxury—working with someone who treats their profession as I do, as an art form. I believe we're artists regardless of the outcome. And this is a project where I can "play around" a bit—with a character who is psychologically fascinating to me because he has both a "front" and a "back." He also has a core.

What does that mean?

It means he's at least a dual-sided character. And for me, that's excellent.

Is this a crime story?

Yes, it's a crime story, quite classic. Without giving too much away, the family patriarch dies—a man seemingly respected by everyone, who had done a lot for his community. But just like after Tito's death in Yugoslavia, everyone suddenly starts tearing at each other's throats. It turns out that this man, though highly regarded during his lifetime, had committed sinful, mysterious, and unpleasant deeds. There are still people alive who remember these things, feel wronged, and now want to settle scores. Finally, they can. In the midst of this chaos is the eldest son, Paweł Mróz, trying to piece it all together. Paweł, raised by his father with a firm hand, is also a rich subject for an actor—to explore how such strict upbringing shaped him.

CZASAMI ZADAJĄ PYTANIE: „CZY JA PANA SKĄDŚ ZNAM?”. MAM WTEDY DYLEMAT, CZY SIĘ UJAWNIAĆ, CZY NIE, BO RÓŻNI SĄ LUDZIE. NIEKTÓRZY CHCĄ, ŻEBYM PODPISAŁ IM PLECY, INNI – BUTY, A JESZCZE INNI CHCĄ SELFIE. MAM Z TYM KŁOPOT, ALE TO NIE JEST KOKIETERIA. CZASAMI, JAK KAŻDY CZŁOWIEK MAM TAKI DZIEŃ, KIEDY NAJCHĘTNIEJ CHCIAŁBYM, ŻEBY MNIE NIKT NIE WIDZIAŁ.

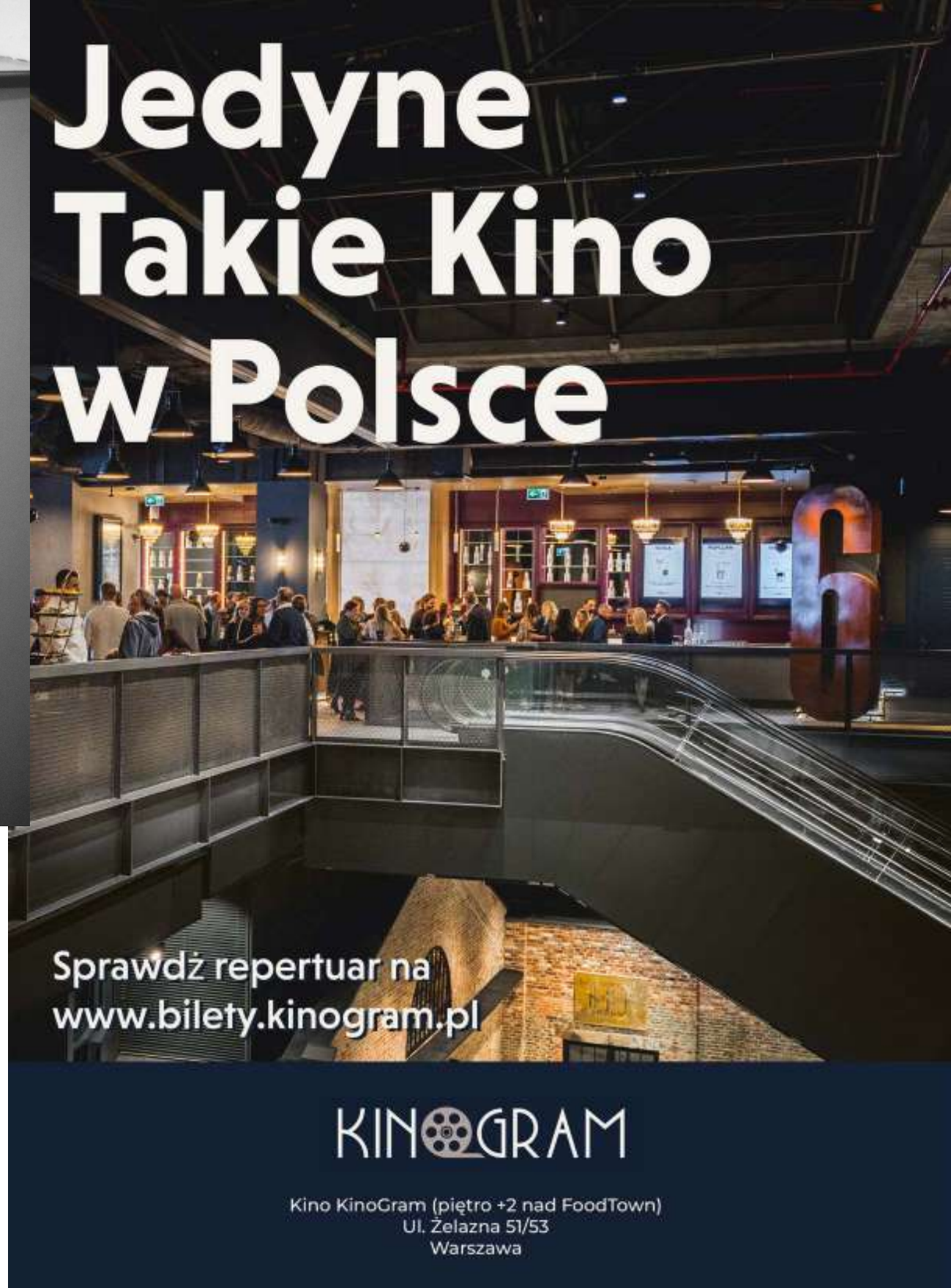

And then, when that firm hand is gone…
…Paweł becomes the eldest man in the family. People start coming to him, asking, "What now? What do we do?"
Like a godfather.
Yes. And then there are twists and turns, which for an actor like me, always searching, are very exciting. Good doesn't always have a good face, and evil doesn't always have a bad one. It's worth flipping the rules upside down in art. Another incredible thing about this profession is that experience doesn't help—at least for me. I don't believe in experience because it's a coffin for an artist. That's why I start from scratch every time.
You have to start from zero each time. In this project, you have amazing acting partners, right? Magda Popławska…
Magda Popławska, Bartek Gelner…
Jacek Koman…
Jacek Koman. It's remarkable that there are both young, talented artists here and someone like Jacek Koman. I had a very amusing conversation with him because I don't keep up with who's where and with whom. I asked, "Jacek, where did you come from?" and he replied, "Australia." I said, "What do you mean, Australia?" He answered, "Well, that's where I live."
You really didn't know that? (laughs)
I had no idea! And we'd already worked together before. He's a phenomenal artist. If I can stop talking about myself for a moment, I'll say that meeting someone like Jacek, who works with such a high level of focus and has his own unique method for achieving results, is extraordinary. The moment you enter into a dialogue or perform a scene with him, it triggers entirely different layers of thinking in your mind. It's three-dimensional thinking—absolutely incredible. With people who approach their work with a lot of routine, you have to exert extra effort to elevate the encounter. But here, it happens naturally; everything shimmers with different colors.
Do you have this ambition where, when you see another artist shining, you want to push yourself even further? Have you always been such an ambitious guy?
Once again, I have to go back to Mr. Gustaw, who believed that acting is about partnership, not competition. He used to say, "If someone has a great need to shine, to stand out, I say—go ahead, be my guest! And I'll step into the shadows." Of course, he was never in the shadows—perhaps precisely because of that attitude. I don't feel the need for rivalry in this profession. I'm fascinated by partnership. I hold the belief that sometimes it's harder to listen in a constructive, engaging, and beneficial way for the character than it is to speak. Paradoxically, long monologues can be easier than a scene where the character is silent. These are the paradoxes of this profession. I've learned this—not from experience but from practice.
Even though you act so much, you're completely absent from the media circuit. You're not seen at premieres or on red carpets, and you don't have social media. Does this world not interest you?
I have to clarify that I don't hold a negative or ironic view of it all. Just as I don't have an ironic view of Radio Maryja, disco polo, or morning TV shows. I understand the need for all of these things, but I don't see any sense in my presence in that world. It's a bit of a paradox because I've always tried hard to protect my private life, yet I haven't avoided situations where gossip sites "dragged my name through the mud." Unfortunately, I've had to experience that too. I try to avoid it, though, because I want to be recognized for my work, not for how I live, what my home looks like, or whether I've changed my bathroom tiles, what kind of dog I have, or if my cat is purebred and goes outside. As the term "private life" suggests, I strive to keep it private.
I've also never felt the need—and I don't judge those who do—to show up at events or places where something might come of it. I've met people who've said, "You work in this profession; you have to show up here and there to make your presence known." But no—for over thirty years, I've been at the Ateneum Theatre. If someone wants to see my work, they can come to the theatre. If they're interested, amused, or moved, they might invite me to collaborate. Thankfully, that's started to happen.
And it's incredible because it shows that this path works. In the last fifteen years, you've practically been on set nonstop.
Yes, but I waited a long time for it. This path might not be for everyone because it comes with a lot of doubts and crises. I've witnessed many lives where highly sensitive, talented people, hungry for success—because let's be honest, this profession involves a certain form of exhibitionism and a drive to be someone important and well-regarded—just couldn't handle it. This is one of the conditions for surviving in this industry. You need specific psychophysical traits, but above all, a very thick skin.
I've seen many sensitive people fall because they didn't get their moment or were victims of harsh, critical voices. They couldn't bear it. I managed to survive the period…
The dry years.
At least ten years of playing bit parts in theatre. It wasn't easy because, coming out of drama school, my head was inflated with the belief that I was amazing, wonderful, incredibly talented, and handsome—that the best was yet to come.
And look, it all turned out to be true!
I didn't say it, but thank you—it's nice to hear. However, I remember that back then, the phone stubbornly stayed silent. Nobody, not even a stray dog, wanted anything from me. In the theatre, I was doing substitutions or stepping on stage to deliver one line in minor roles. That lasted a very long time.

There are different kinds of careers. Some people shoot to the top right away and stay there, while others take time to build up.
In my case, ironically, things started to happen when my private life began to fall apart, and the first problems emerged. My face started to express emotions, and the camera loves emotions, simply put.
Grzegorz, I'd like to go back to City of Frosts for a moment. You've been in theatre for over thirty years, as you said, and you always emphasize that it's your foundation, your base, your artistic DNA. But do you enjoy the atmosphere of a film set—twelve-hour workdays, the camp-like environment, catering, and all that goes on? Or is my impression correct that you feel most at home in theatre?
It's hard to say. In both places—in theatre and film—there are many things I love, but there are also things that one or the other lacks. Theatre is a completely different form of art, expression, and preparation for work. Being a theatre actor does come in handy on a film set. On set, I can be difficult for directors because I ask a lot of questions. If I have any doubts, I dig into them. It's not about being coy but perhaps about a pathological attempt to be perfect. I'm used to analytical rehearsals, which are the domain of theatre. In theatre, my favorite moment is when we sit down for the first reading of the script. It's the moment when intuition kicks in—you start to feel and understand the story, then step away from it for a while, only to return later to that first reading. Theatre has a completely different form of expression, a different kind of gesture, a different way of speaking from the stage, and a different range of sensitivity, as well as physical endurance. For example, performing something for the 150th time. Or, in the case of one play I've been doing for over twelve years—that's nearly 500 performances.
Wait, which play have you performed nearly 500 times?
Almost-Marriage Scenes.
With Grażyna Barszczewska?
Yes, exactly. I warmly invite you—we're still performing. Repeating the same lines for the 500th time, but each time delivering them as if you're saying them for the very first time in your life, requires a particular skill. This ability to maintain such readiness is incredibly useful in film. On the other hand, working on a film set is, to put it humorously, "the art of waiting"—waiting for the right conditions, the camera setup, or unexpected situations. For me, the biggest challenge in filmmaking is maintaining constant readiness and energy.
Emotionally?
Yes, you're waiting for the moment they say, "And now it's your turn." That's extremely difficult, and I'm still learning to master it—slowly. The most exciting part of film work is that you can offer something slightly different each time. Also, restraint in front of the camera pays off—I prefer when the lens captures my emotions rather than me showing emotions to the lens.

When you travel to Lower Silesia, do people recognize you?
It varies.
And when they do, what do they recognize you from? What do they most often mention? Nielegalni?
That, or The Teacher, The Woods. There was one encounter tied to Time of Honor. I was buying paint in a large hardware store, and suddenly someone slapped me hard on the shoulder in the checkout line. Usually, 99% of the time, when people recognize me, it's pleasant and friendly, but that time I got scared because it was so forceful. I turned around, and the man behind me said, "It's good they killed you." For a moment, I wanted to ask, "What do you mean?" but then I thought, "Wow, that's a brilliant review. A fantastic review."
Did it take you long to figure out where you were killed? I suspect it wasn't the only role where that happened.
True, but after some back-and-forth, we figured out what he meant. There are also funny situations where people can't figure out why my face looks familiar, and they struggle to place me. Sometimes they ask, "Do I know you from somewhere?" Then I have this dilemma—should I reveal myself or not? People are different. Some want me to sign their backs, others their shoes, and some just want a selfie. I struggle with this, but it's not modesty. Like anyone, there are days when I'd prefer not to be seen at all. Sometimes I'm in a bad mood, and I don't like taking the metro because I see people recognizing me—someone nods and says, "I know it's you," but doesn't tell anyone else in the carriage. Then I'm stuck deciding whether to acknowledge them, nod back, or pretend I didn't see it.
Did you ever find yourself unable to perform physically?
Not yet, but while working on Nielegalni, I had extensive preparations. I had to lose a few kilograms, train myself, and learn to shoot a pistol accurately after a long run. Surprisingly, it was incredibly challenging and required a lot of discipline. That experience marked a turning point for me to take better care of myself. I didn't want to end up in a situation where I'd ask the director to hide something. As a viewer, I often notice actors who seem embarrassed in physical scenes—pretending to kiss or revealing their bodies while clearly feeling uncomfortable. I don't want to be that person.
My husband recently watched Nielegalni and said, "Wow, Damięcki is amazing." For me, that role marked a shift in how I perceived you in film. Did it feel that way for you, too?
Absolutely. It was a huge transformation, both mentally and physically. Taking on such a significant task and working with Leszek Dawid, who was on the same wavelength as me, allowed us to collaborate creatively on every scene. The variety of locations we visited broadened my perspective. There were also diverse working methods—actors from abroad brought different approaches to focus, physicality, and delivering lines. This profession is like a training ground where you learn from your mistakes and keep growing. ■

PAULINA GAŁĄZKA

NIE MUSZĘ JUŻ SZUKAĆ PLANU B

TEKST KINGA BURZYŃSKA
ZDJĘCIA BARTOSZ MACIEJEWSKI

Kinga Burzyńska: To jest ten moment, ta chwila – wspaniała, cudowna, młoda i utalentowana Paulina Gałązka! Aktorka Teatru Ateneum, ale oprócz tego… a właściwie nie wiem, czy powinnam powiedzieć „oprócz tego". Aktorka filmowa, serialowa, dubbingowa? A może jednak teatralna? Paulino droga, gdzie tkwi twoje aktorskie DNA?

Paulina Gałązka: Myślę, że nie ma potrzeby wybierać, jestem po prostu aktorką. I każda z tych „specjalizacji" jest dla mnie ważna.

Filmową, bo skończyłaś łódzką filmówkę, prawda?

Tak, dokładnie, łódzką filmówkę.

No właśnie. Tym bardziej, że – z której strony by na to nie spojrzeć – spotykamy się przy okazji filmu, w którym zagrałaś jedną z głównych ról. Mam na myśli „Diabła" i jego całkiem niedawną premierę. Czy lubisz takie momenty? Chwile, w których oddajesz swoją pracę widzom – i to, co zrobiłaś, przestaje być już tylko twoje? Słuchasz wtedy, co ludzie mówią?

Dla nas, aktorów, to bardzo satysfakcjonujące, bo po zejściu z planu, mamy jeszcze wpływ na rolę podczas postsynchronów, a potem nasze zadanie się kończy. Wszystko przechodzi w ręce montażystów. My już nie wybieramy ujęć. Z moją postacią, Kają, pożegnałam się zimą 2023 roku. Potem miałam okazję zobaczyć gotowy już film. Oczywiście, że jest to ważny moment i że czekamy na opinie widzów, dla nich to wszystko robimy.

Oglądałaś film dopiero na premierze czy widziałaś go wcześniej?

Widziałam go wcześniej. Razem z innymi twórcami zostaliśmy zaproszeni na specjalny pokaz w jednostce GROM. Film jest hołdem dla żołnierzy i weteranów. Dzięki temu, że został pozytywnie przez nich przyjęty, odczuliśmy wielką ulgę. Ich opinia była dla nas najważniejsza, tym bardziej że byli żołnierze brali udział w pracach nad filmem.

Dlaczego właśnie w jednostce GROM odbył się ten pokaz i dlaczego ich zdanie było kluczowe?

Ponieważ aktywnie uczestniczyli w pracach nad scenariuszem i przygotowaniach. Pomagali też naszemu głównemu bohaterowi, a nawet mnie – miałam jedną scenę, w której rozkładam i składam pistolet glock. Musiałam dojść do perfekcji, więc regularnie trenowałam z moim instruktorem, żołnierzem GROM-u. Ćwiczyliśmy, aż byłam w stanie zrobić to w kilkanaście sekund. Instruktor dzielił się też ze mną różnymi zawodowymi historiami, co pomogło mi lepiej zbudować postać Kai i jej relację z Maksem.

Właśnie, powiedzmy trochę więcej o filmie. Twoja Kaja towarzyszy Maksowi, jest taką postacią, która pojawia się obok niego, ale bez zdradzania wszystkiego – film opowiada o… emerytowanym GROM-owcu, tak?

Tak, dokładnie. Maks to emerytowany żołnierz GROM-u, który wraca do swojego rodzinnego miasta, Tarnowskich Gór. Tam spotyka się z zorganizowaną przestępczością, miejscową mafią. Moja bohaterka jest radną, która przez splot okoliczności zostaje wciągnięta razem z nim w tę walkę.

Ona sama bardzo ładnie o sobie mówi, że jest „społecznicą". Została radną, ale trochę się jej nie powiodło, bo chciała wyjechać z Tarnowskich Gór, prawda?

Tak, wyjechała do stolicy, ale wróciła.

Trochę z podkulonym ogonem.

Dokładnie. Po nieudanym małżeństwie pełnym przemocy fizycznej. Kaja jest rozwódką i na początku filmu ma poczucie porażki. Szuka swojego miejsca, ale nie jest to proste, bo Tarnowskie Góry w naszym filmie to miejsce zmowy milczenia – wszyscy wiedzą o zorganizowanej przestępczości, ale nikt o tym głośno nie mówi. Kiedy Kaja spotyka Maksa, który podobnie jak ona, wrócił po latach, widzi w nim kogoś autentycznego, odważnego, kogoś, kto nie boi się być sobą. To ją fascynuje i sprawia, że jej serce zaczyna bić mocniej.

Tym bardziej, że w filmie mówi: „Pamiętam cię, choć ty mnie nie pamiętasz. Miałam wtedy siedem, osiem lat, ale wszystkie dziewczyny się w tobie kochały".

Tak, taki Kurt Cobain z Tarnowskich Gór (śmiech).

Paulina, to zupełnie nowe doświadczenie dla ciebie. Grałaś kiedyś taką rolę? Bo to psychologicznie coś innego. Pamiętam, że ostatnio spotkałyśmy się przy „Barbie", w której dubbingowałaś, a wcześniej na planie „Samych swoich". To teraz jest zupełnie coś odmiennego. To dla aktora radujące, prawda?

Bardzo. Zawsze marzyłam, żeby zagrać w filmie sensacyjnym. Jak byłam mała i oglądałam Izabellę Skorupko w Bondzie z Piercem Brosnanem, w tych wszystkich scenach wybuchów, gdzie biegała i walczyła, myślałam sobie: Boże, jak super byłoby zagrać w czymś takim.

Chciałaś zostać dziewczyną Bonda?

Tak, dokładnie.

Póki co jesteś dziewczyną Lubosa.

Dziewczyną Diabła.

Ale słuchaj, to przecież idealny przedsionek do Bonda!

Marzenia się spełniają, jak widać. Kino akcji to super wyzwanie dla aktora. Przede wszystkim fizyczne, wymagające intensywnego treningu, ale też dużej wyobraźni. Kiedy już uda się nakręcić taką scenę, wszyscy odczuwają ogromną satysfakcję. Poza tym nad scenami akcji pracuje sztab ludzi – kaskaderzy, operatorzy kamer – to współpraca wszystkich pionów.

A ty jesteś zadaniowa? Lubisz takie fizyczne wyzwania?

Tak, uwielbiam. Chociaż muszę przyznać, że nasza finałowa scena – ta ogromna nad jeziorem, z udziałem jednostek specjalnych i dużą liczbą żołnierzy – była naprawdę wymagająca i trudna w realizacji. Było bardzo zimno, co pięknie wygląda na ujęciach, zwłaszcza kiedy widać, jak woda paruje w zimowym mrozie, ale powiem ci, Kinga, że te dni zdjęciowe dały nam w kość. Zdecydowanie lepiej się to ogląda, niż kręci.

Niedawno byłam na planie „Zmory" z Magdą Cielecką, która opowiadała mi, że Bartek Gelner musiał wejść do lodowatego jeziora albo morza podczas kręcenia sceny. Już od samego słucha-

nia zrobiło mi się zimno. A ty jesteś wytrzymała? Skupiasz się na pracy, czy jednak trochę marudzisz?
Nie przywykłam do marudzenia. Wolę tego unikać, bo mam empatię i wiem, że przy kręceniu takich scen wszyscy na planie mają ciężko. Chociaż jestem zmarzluchem, to w pracy działa adrenalina – ona pomaga przetrwać takie warunki. Prywatnie marznę znacznie bardziej, niż zawodowo.
No właśnie, jak słucham o tych wyzwaniach i fizycznych umiejętnościach, których musiałaś się nauczyć, to przypominam sobie „Samych swoich", gdzie z kolei uczyłaś się mówić…
Gwarą.
Gwarą! Czyli za każdym razem to nowe wyzwanie, nowa przygoda. Teraz powiedz, co wolisz – takie emocjonalne przygody czy jednak fizyczne wyzwania? Wychodzisz od ciała w budowaniu postaci? Czy to zależy od tego, co masz zagrać?
Uważam, że to jest ze sobą połączone. Emocje są związane z ciałem, ale także z wyobraźnią. Przy pracy nad Diabłem współpracowałam z Anną Skorupą, coachką aktorską, która właśnie łączy te sfery – ciało i wyobraźnię. Zawód aktora jest bardzo fizyczny, da się to wszystko połączyć i dzieje się to równolegle.
Bardzo ładnie to ujęłaś o tej coachce. Coraz częściej słyszy się o takich osobach na planie, ale niektórzy się zastanawiają: Po co to? Kim jest ten coach na planie? Do czego właściwie cię przygotowuje?
To faktycznie funkcja stosunkowo nowa w Polsce, ale bardzo popularna za granicą. W Hollywood prawie każdy aktor pracuje ze swoim coachem. Taka osoba pomaga ci przygotować się do scen, oczywiście w porozumieniu z reżyserem. Tak, abyś wchodząc na plan, strzelała same dziesiątki – czyli grała precyzyjnie, bez konieczności dodatkowego rozruchu czy dodatkowej inscenizacji. To oszczędza czas realizacyjny i jest bardzo komfortowe. Ania pracowała ze mną już na etapie przygotowań, gdy powstawały kolejne wersje scenariusza. My również miałyśmy wpływ na te zmiany. Wiedziałyśmy na przykład, że Kaja jest osobą decydującą się na misję u boku filmowego Diabła. Stwierdziłyśmy, że fajnie byłoby znaleźć wyjaśnienie dla jej działania. Dlatego okazuje się, że mama Kai, grana przez Olę Konieczną, jest uzależniona od alkoholu, przez co Kaja jest współuzależniona i od zawsze czuła się za nią odpowiedzialna. To tłumaczy, dlaczego ma w sobie naturalny odruch ratowania innych i dlaczego włącza się w akcję głównego bohatera. Takie rzeczy są potem dodane do scenariusza – nasz producent kreatywny i autor scenariusza, Robert Ziębiński, był bardzo otwarty na te pomysły, co tylko wzbogaciło całą historię.
Czyli spotykacie się wcześniej, budujecie tę postać, wymyślacie, dlaczego jest taka, a nie inna, skąd się wzięły jej konkretne zachowania?
Dokładnie tak. Przechodzimy przez wszystkie przeżycia postaci, jej doświadczenia. Potem, na planie, łatwiej jest naciskać odpowiednie guziki wewnątrz siebie, żeby uzyskać efekt, którego chce reżyser.
Jak to działa? Jak naciskasz te guziki?
To wygląda tak, że myślę sobie: Kaja w tej sytuacji czuje to i to, bo ma takie, a nie inne doświadczenia. I dzięki temu uruchamiają się w niej konkretne emocje.
Aha, rozumiem. Czyli po prostu wchodzisz na plan i grasz.
Tak, właśnie tak (śmiech).
Paulina, chciałam na chwilę cofnąć się do czasów twojej szkoły filmowej. Czy idąc tam, wiedziałaś, że to jest absolutnie twój jedyny pomysł na życie?
Nie, ponieważ gdy zdawałam do szkoły filmowej, równocześnie studiowałam, zresztą z powodzeniem, stosunki międzynarodowe na Uniwersytecie Warszawskim. Dzięki temu, nie czułam wielkiej presji w czasie egzaminów do Filmówki. Nie sądziłam, że tak dobrze mi pójdzie. Kocham grać, przeistaczać się, być na planie. Ale największą i najważniejszą nagrodą jest to, że moje role cieszą się sympatią widzów. To sprawia, że aktor czuje się potrzebny.
No dobrze, ale kiedy zaczęłaś studia w filmówce, to musiałaś zrezygnować ze stosunków międzynarodowych?
Tak.
Ale czy wtedy, studiując w filmówce, miałaś jeszcze myśli, że może wrócisz na te studia? A może, gdyby aktorstwo się nie udało, zrobiłabyś coś innego?
Tak, planowałam różne rzeczy. Myślałam na przykład o studiach psychologicznych, bo uwielbiam psychologię, zresztą ona bardzo łączy się z aktorstwem. Zawsze dawałam sobie taki plan B. Jednak, kiedy zaraz po studiach dostałam etat w Teatrze Ateneum, to pomyślałam: Ojejku, co teraz?
To był moment, kiedy przestałaś myśleć, co będzie, jak coś komuś się nie spodoba? Czy ten etat w Ateneum dał ci poczucie, że możesz, potrafisz i nie musisz szukać niczego innego?
Poczułam, że jestem potrzebna. W naszym zawodzie to kluczowe – musi być widz, musi być zapotrzebowanie na twoją pracę. Dzięki temu zrozumiałam, że nie muszę już szukać planu B.
A jednak cały czas masz solidną bazę: jesteś aktorką teatralną i filmową, skończyłaś łódzką filmówkę, masz etat w teatrze. Wielu młodych aktorów rezygnuje z etatów, żeby mieć większą wolność. Co daje ci teatr?
Przede wszystkim to świetny trening w budowaniu postaci. W teatrze masz trzy miesiące na stworzenie postaci, która potem będzie funkcjonowała przez lata na scenie. Na przykład niedawno mieliśmy setne przedstawienie spektaklu Ojciec, gramy go od siedmiu lat. W tych kilku miesiącach prób musisz zbudować coś trwałego, co będzie działać przez długi czas. Mam też to szczęście, że w teatrze spotykam świetnych partnerów aktorskich.
Na przykład Agatę Kuleszę.
Między innymi. Teraz znowu wchodzimy w okres prób do nowego spektaklu, w którym Agata gra główną rolę, a ja – po raz kolejny – wcielam się w jej córkę.
Znowu? Bo czekaj, nigdy nie pamiętam tytułu spektaklu, który już gracie.
To wiem na pewno. Widzowie bardzo go lubią,

a podobno psychoterapeuci polecają go jako formę katharsis. A teraz przygotowujemy spektakl pod tytułem Mój syn chodzi, tylko trochę inaczej. Też trudny tytuł.

I znowu grasz córkę Agaty?

Tak, ale tym razem w zupełnie innej konfiguracji. W To wiem na pewno nasze bohaterki są matką i córką w konflikcie, a tutaj raczej się wspierają.

Wspominałaś, że macie trzy miesiące na przygotowanie do roli, na zbudowanie postaci. Powiedziałaś też coś ciekawego o Ojcu – że gracie go już od siedmiu lat. Siedem lat temu byłaś zupełnie inną osobą, prawda?

Dlatego trzeba zbudować postać, która będzie uniwersalna. Ale jednocześnie trzeba być czujnym i umieć ją modelować. Na szczęście nasz „ojciec", czyli Marian Opania, wyznaje zasadę cinéma vérité – „jak wyjdzie, tak wyjdzie" (śmiech). Zawsze zachęca, by grać adekwatnie do chwili, do sytuacji i nigdy nie odtwarzać na siłę, nie kopiować. Dzięki temu każdy spektakl jest trochę inny.

I to jest chyba piękne w teatrze – że rezonujesz z publicznością, z partnerami i emocjami. Jaką byłaś dziewczyną siedem lat temu?

Na pewno dużo bardziej czułam, że muszę sprostać cudzym oczekiwaniom. Teraz mam w sobie więcej spokoju, umiejętności odpuszczania i świadomości, że nie da się zadowolić wszystkich.

A komu chciałaś coś udowodnić? Sobie czy innym? Czyje oczekiwania chciałaś spełniać, gdy zaczynałaś?

Myślę, że to wynikało z wychowania – takiego wdrukowanego poczucia, że trzeba zadowalać innych.

Mieć same piątki od góry do dołu?

I koniecznie czerwony pasek na świadectwie, żeby wszyscy byli ze mnie dumni i czuli się komfortowo w moim towarzystwie. Na szczęście z wiekiem człowiek dojrzewa, mądrzeje i uczy się odpuszczać.

Słuchaj, wyglądasz na dwadzieścia, dwadzieścia dwa lata.

A mam trzydzieści pięć.

Paulina, czy „Dziewczyny z Dubaju" to był przełom?

Jeśli chodzi o moją rozpoznawalność – zdecydowanie przełom.

Na pewno ta rola dużo cię kosztowała, bo była trudna do zbudowania. Ale czy to było coś, co zmieniło twoje spojrzenie na ten zawód? Czy po niej poczułaś, że teraz poradzisz sobie ze wszystkim?

Na pewno dało mi to poczucie sprawczości. Rola rzeczywiście była trudna do zbudowania, szczególnie, że na początku filmu miała siedemnaście, a na końcu trzydzieści siedem lat. Obawiałam się, jak zostanie przyjęta. Kiedy jednak dostałam nagrodę w Amsterdamie na Septimius Awards dla najlepszej europejskiej aktorki za tę rolę, pomyślałam sobie, że warto było. Tym bardziej, że doceniono mnie za postać negatywną. I chyba udało mi się pokazać portret psychologiczny tej postaci – jej udział w sztafecie przemocy, w której najpierw sama jest ofiarą, a potem staje się przemocowcem.

Bardzo pięknie opowiadasz o tych postaciach. Psychologia jest dla ciebie niezwykle ważna. A w życiu też tak masz, że wszystko analizujesz i rozkładasz na czynniki pierwsze?

Tak. Relaksuję się rozwiązując sudoku i czytając książki naukowe. Myślenie to moja pasja, uwielbiam filozofować (śmiech). Ostatnio czytam nową książkę Fukuyamy, wybieram się nawet na spotkanie z nim, znam go jeszcze z czasów studiów na stosunkach międzynarodowych. To są moje pasje. Budując każdą rolę, staram się patrzeć na nią z meta-poziomu. Zastanawiam się, co postać przeżywa i co z tego wynosi. Zawsze chcę, żeby bohaterka, nawet jeśli pojawia się tylko na moment, przeżyła jakąś przemianę. Kaja w Diable jest kobietą, która musi znaleźć w sobie odwagę, żeby być autentyczną. Nie może być już tylko rozczarowaną osobą, rozgoryczoną maskaradą wokół. Musi stać się niezależna, podjąć decyzję, że nie bierze w tej maskaradzie udziału, tylko przyjmuje waleczną pozycję.

I to jest to, o czym wcześniej mówiłaś – skąd w niej ta walka, ta potrzeba ratowania innych. Wspomniałaś o jej matce – ta relacja jest trudna, ale ciekawa do zbudowania pod względem aktorskim. Wracając jednak do Diabła, miałaś bardzo wymagające zadanie w kontekście relacji aktorskich. Pracowałaś z Erykiem Lubosem, który jest niezwykle silną osobowością. Musiałaś, że tak powiem, stoczyć… no, nie powiem walkę z diabłem, ale jednak coś w tym było, prawda?

Trochę tak, było to wyzwanie.

Powiedz mi, czy Paulina, która jest wcielonym aniołem, piękną blondynką, potrafi tupnąć nogą, postawić na swoim? Jak poradziłaś sobie z tym „diabłem"?

Musiałam znaleźć w sobie dużo siły, żeby stanąć na wysokości zadania. Na premierze słyszałam od dziennikarzy, że ta relacja między bohaterami wypadła na ekranie bardzo autentycznie. To było nasze pierwsze spotkanie z Erykiem Lubosem na planie. Było to trudne zadanie, ale mam wrażenie, że aktorsko bardzo dużo czerpaliśmy od siebie nawzajem – z tego, jak budowaliśmy postacie. To widać na ekranie.

Tak, widać tę autentyczność. Nie chcemy zdradzać, jak rozwija się ta relacja, ale rzeczywiście, do najłatwiejszych nie należy.

Na planie też trzeba było się odnaleźć, zwłaszcza że było bardzo mało kobiet wokół.

Właśnie, chciałam o to zapytać. Była tam was garstka.

Były momenty, kiedy trzeba było bardzo się skupić, żeby osiągnąć swoje cele i wykonać zadania na planie. W takim męskim, wojskowym towarzystwie, które posługuje się własnym kodem językowym, łatwo było się zagubić.

Co mówili na premierze GROM-owcy? Jak odbierali film? Rozmawialiście z nimi?

Tak, nasi konsultanci, którzy współpracowali z nami przy realizacji, byli bardzo zadowoleni. Podkreślali, że pierwszy raz widzą tak świetnie zrealizowane sceny walki. Według nich poziom był bardzo zadowalający.

Patrz, zaczęłaś nawet mówić w takim żołnierskim skrócie.

To prawda. Bardzo wiele wyniosłam z tych spotkań

z naszymi „gromikami" – bo tak na nich mówiliśmy.

A czego się nauczyłaś?

Przede wszystkim tego, żeby najpierw obserwować, a dopiero potem działać. W sytuacjach zawodowych, szczególnie trudnych, to bardzo się sprawdza. Nauczyłam się oszczędzać energię i skupiać tylko na realizacji swojego zadania.

Czyli na planie jesteś taka skupiona – nie chodzisz, nie opowiadasz, nie jesz obiadków z ekipą, tylko koncentrujesz się na pracy?

Różnie bywa. Są plany, które są wyzwaniem emocjonalnym i wtedy dobrze jest oszczędzać energię.

Skończyłaś niedawno zdjęcia. Powiedz, do czego?

Do debiutu, który jest trudnym kinem psychologicznym, thrillerem. Film nazywa się To się nie dzieje. Opowiada o momencie w życiu głównego bohatera, kiedy nie może uwierzyć w to, co się wokół niego wydarza. W filmie jest troje głównych bohaterów. W roli głównej Tomasz Schuchardt, towarzyszę mu ja i młody aktor Borys Otawa, który jest też raperem, znanym jako Dżinn. Wszyscy gramy w jednej lokacji – mieszkaniu zbudowanym w legendarnej Wytwórni Filmów Fabularnych we Wrocławiu. To było cudowne doświadczenie, bo tam też kręcono Samych swoich i inne perełki polskiej kinematografii, więc naprawdę czułam się wyjątkowo.

A nie bałaś się ryzyka związanego z pracą u debiutanta? Czy w ogóle nie myślisz o tym w kategorii obawy?

Ja uwielbiam pracować z debiutantami. Diabeł też jest reżyserskim debiutem i uważam, że bardzo udanym. Błażej Jankowiak stanął na wysokości zadania, wszyscy byliśmy oczarowani jego pracą na planie. Pamiętam jego storyboardy, które były bardzo śmieszne, bo Błażej nie ma talentu plastycznego, ale zaangażowanie, które wkładał w te rysunki, naprawdę chwytało za serce. Może udostępnię je w social mediach, bo mam na to pozwolenie od reżysera (śmiech). Spotkania z debiutantami mają dla mnie szczególną wartość, bo ich zapał jest niepowtarzalny. Widać tę krew, pot i łzy, które są w stanie oddać. Super jest być częścią czegoś takiego.

Ale wiesz, dlaczego o to pytam? Bo widziałam cię ostatnio w etiudzie nakręconej w technologii XR w TVN Studio. To była w ogóle niesamowita historia – zagrałaś w etiudzie studentów. Sama dopiero co skończyłaś szkołę, no dobra, już kilka lat temu, ale to piękne, że nadal chce ci się brać udział w czymś takim.

Uważam, że to są niesamowicie wzbogacające i dodające energii projekty. Miałam ogromną przyjemność ze spotkania z dziewczynami – Karoliną Fronik i Martą Kowalską. To niesamowicie zdolne reżyserki. Kręcenie w XR było super doświadczeniem! Czułam się jak dziecko – musisz nagle udawać, że jesteś w odległym kraju, na pustyni, jeździsz jeepem, uciekasz przed wybuchami… po prostu super! Jakbym stwarzała cały świat wokół siebie. Mam nadzieję, że znowu będę pracować z XR, bo to napełniło mnie niesamowitą radością.

To nowe narzędzie, ale myślę, że staje się coraz bardziej popularne i daje totalną wolność.

Dokładnie. A jeszcze zdjęcia do tego krótkiego metrażu zbiegły się w czasie z moimi zdjęciami do filmu kryminalnego. Na razie nie mogę zdradzić szczegółów…

Będziesz znowu biegać z bronią?

Nie, niestety tym razem nie będę biegać z bronią. Ale pracowałam z reżyserem, z którym zawsze marzyłam się spotkać. Harmonogramy się nałożyły, więc musiałam zarywać noce, żeby połączyć te plany. Muszę powiedzieć, że nawet po 12-godzinnych dniach zdjęciowych, trzech godzinach snu, pojechaniu na profesjonalny plan i powrocie na krótki metraż nie miałam kryzysu energetycznego. Pasja dziewczyn-reżyserek dawała mi niesamowitą energię. Nie żałuję zarwanych nocek.

Słuchaj, patrzę na ciebie i widzę, jaka jesteś skupiona. Znasz tyle nazwisk, wszystko masz totalnie poukładane. Powiedz mi, czy ty kiedyś „odpinasz wrotki"? Myślisz sobie: "Paulina, dzisiaj nic nie będę pamiętać, dzisiaj jestem szalona, dzisiaj zrobię bałagan w domu" (śmiech).

No widzisz, aktor zarabia pamięcią na życie.

Wiesz, ilu aktorów tu siedziało, którzy czasem nie pamiętali nazwiska reżysera? Oczywiście, wszystkich ich uwielbiam, ale ty jesteś wyjątkowa pod tym względem.

No cóż, chyba tutaj kłania się te 98% z rozszerzonej matury z historii (śmiech).

Naprawdę? A z czegoś miałaś może mniej?

Tak, muszę przyznać, że z języka polskiego. Jechałam na dobrych ocenach głównie dzięki recytowaniu wierszy, bo pisanie wypracowań nie było moją mocną stroną. Mam dysleksję i dysortografię, więc…

Ale czy zdarza ci się czasem coś odpuścić?

Absolutnie tak.

Ale na jakim polu? Na pewno nie w pracy! Nie wierzę, że w pracy potrafisz odpuścić. Tam na pewno zawsze dajesz z siebie 200 procent.

Uczę się tego, żeby trochę oddać kontrolę innym. Na przykład po zakończeniu zdjęć staram się nie rozpamiętywać tego, co było – co można było lepiej nakręcić czy zrobić. Zresztą, usłyszałam to kiedyś na planie mojej pierwszej dużej produkcji, w serialu Skazane. Grałam tam główną rolę, a Piotrek Głowacki powiedział mi wtedy…

Pamiętam! Polsat, świetny serial. Była tam Beata Ścibakówna, dobrze mówię?

Tak, dokładnie. A reżyserem był Łukasz Jaworski. Właśnie wtedy Piotrek powiedział mi coś takiego – bo miałam moment, kiedy myślałam: „Boże, beznadziejnie zagrałam w tej scenie". A on na to: „Ale po co o tym myślisz? Poprawisz to następnym razem". Lata później przyłapałam Piotrka, jak mówił: „Kurczę, nie wyszło mi to dzisiaj w tej scenie". Powiedziałam mu wtedy: „Piotrek, jak możesz tak mówić? Ja od tylu lat karmię się twoimi słowami z tamtego dnia, a teraz słyszę, że ty też rozpamiętujesz".

Wiesz co, nie wierzę, że Głowacki nie rozpamiętuje. Pamiętam, jak w Bogach, gdzie grał profesora Zembalę, który potem powiedział, że

Piotrek Głowacki tyle razy obserwował operacje, że gdyby było coś prostego do wycięcia, na przykład wyrostek robaczkowy, to Piotrek mógłby to zrobić. On jest zawsze przygotowany na 200 procent, więc myślę, że analizuje każdą swoją scenę. Ale może teraz już też potrafi odpuszczać. Paulina, a co robisz w weekend?
Gram spektakle „To wiem na pewno". W Ateneum.
A znajdziesz czas na odpoczynek?
Odpocznę przed spektaklami i po spektaklach.
Czyli jednak higiena pracy musi być?
Absolutnie. Sudoku już na mnie czeka. ❚❚

ENGLISH

Kinga Burzyńska: This is the moment, the time—wonderful, amazing, young, and talented Paulina Gałązka! An actress from the Ateneum Theatre, but also… actually, I'm not sure if I should say "also." A film, TV, dubbing actress? Or perhaps primarily a theater actress? Paulina, where does your acting DNA lie?
Paulina Gałązka: I think there's no need to choose—I'm simply an actress. And each of these "specializations" is important to me.
A film actress, because you graduated from the Łódź Film School, right?
Yes, exactly, the Łódź Film School.
Exactly. Especially since, no matter how you look at it, we're meeting now because of a film in which you played one of the main roles. I'm talking about The Devil and its recent premiere. Do you enjoy such moments? Those times when you present your work to the audience, and what you've done stops being just yours? Do you listen to what people say?
For us actors, it's incredibly satisfying, because after leaving the set, we still have some input during post-synchronization, but then our task is done. Everything moves into the hands of the editors. We don't choose the takes anymore. I said goodbye to my character, Kaja, in the winter of 2023. Later, I had the opportunity to see the finished film. Of course, it's a significant moment, and we do wait for the audience's opinions—after all, we do it all for them.
Did you watch the film for the first time at the premiere, or had you seen it earlier?
I saw it earlier. Along with the other creators, we were invited to a special screening at the GROM military unit. The film is a tribute to soldiers and veterans. Knowing it was positively received by them gave us immense relief. Their opinion mattered most to us, especially since former soldiers participated in the film's development.
Why was the screening held at the GROM unit, and why was their opinion so crucial?
Because they were actively involved in the script and preparations. They also assisted our lead actor, and even me—I had one scene where I assemble and disassemble a Glock pistol. I had to perfect it, so I regularly trained with my instructor, a GROM soldier. We practiced until I could do it in just a few seconds. The instructor also shared various professional stories, which helped me build Kaja's character and her relationship with Maks.
Let's talk a bit more about the film. Your Kaja accompanies Maks, a character who is by his side throughout the story. Without giving too much away, the film is about… a retired GROM soldier, right?
Yes, exactly. Maks is a retired GROM soldier who returns to his hometown, Tarnowskie Góry. There, he encounters organized crime and the local mafia. My character, Kaja, is a councilwoman who, through a series of circumstances, gets drawn into this battle alongside him.
She describes herself as a "community activist." She became a councilwoman, but things didn't quite work out for her because she wanted to leave Tarnowskie Góry, right?
Yes, she moved to the capital but eventually came back.
With her tail between her legs, a bit?
Exactly. After an unsuccessful marriage marked by physical abuse. Kaja is a divorcee who, at the start of the film, feels like a failure. She's searching for her place, but it's not easy, because Tarnowskie Góry in our film is a place of silence—everyone knows about the organized crime, but no one speaks up. When Kaja meets Maks, who, like her, has returned after many years, she sees someone authentic, brave, someone who isn't afraid to be himself. This fascinates her and makes her heart beat faster.
Especially since, in the film, she says: "I remember you, even though you don't remember me. I was seven or eight years old, but all the girls were in love with you."
Yes, like a Kurt Cobain from Tarnowskie Góry (laughs).
Paulina, this is a completely new experience for you. Have you played such a role before? Psychologically, it's something different. I remember we last met for Barbie, where you did voice dubbing, and earlier on the set of Sami Swoi. This is something entirely different. It's exciting for an actor, isn't it?
Very much so. I've always dreamed of acting in an action film. When I was little, I watched Izabella Scorupco in Bond with Pierce Brosnan, in all those explosion scenes, running and fighting, and I thought to myself, "Oh my God, how amazing it would be to do something like that."
Did you want to be a Bond girl?
Yes, exactly.
For now, you're Lubos's girl.
The Devil's girl.
But listen, this is the perfect stepping stone to Bond!
Dreams do come true, as you can see. Action cinema is an amazing challenge for an actor. It's primarily physical, requiring intense training, but it also demands a lot of imagination. When you manage to film such a scene, everyone feels immense satisfaction. Plus, action scenes involve a whole team—stunt performers, camera operators—it's a collaborative effort across departments.
Are you task-oriented? Do you enjoy such physi-

cal challenges?
Yes, I love them. Although I must admit, our final scene—the big one by the lake, involving special units and many soldiers—was really demanding and difficult to shoot. It was freezing cold, which looks beautiful on screen, especially with the mist rising from the water in the winter frost. But, Kinga, those shooting days were tough on us. It's definitely more enjoyable to watch than to film.
I was recently on the set of Zmory with Magda Cielecka, who told me Bartek Gelner had to step into icy water or the sea for a scene. Just hearing about it made me feel cold. Are you resilient? Do you focus on the work, or do you grumble a little?
I'm not one to grumble. I avoid it because I empathize and understand that when filming such scenes, everyone on set is having a tough time. Although I'm sensitive to the cold, adrenaline kicks in during work—it helps get through such conditions. Privately, I feel the cold much more than I do professionally.
Exactly, when I hear about the challenges and physical skills you had to learn, I recall "Sami Swoi," where you had to learn...
The dialect.
The dialect! So each time it's a new challenge, a new adventure. Now tell me, what do you prefer—emotional adventures or physical challenges? Do you build your character starting from the body? Or does it depend on the role?
I think they are interconnected. Emotions are tied to the body, but also to the imagination. When working on Diabeł, I collaborated with Anna Skorupa, an acting coach who combines these realms—body and imagination. Acting is a very physical profession, and these elements come together simultaneously.
You explained that very well about the coach. We're hearing more and more about such people on sets, but some might wonder: Why is this necessary? Who is this coach on set, and what exactly do they prepare you for?
It's a relatively new function in Poland but very common abroad. In Hollywood, almost every actor works with a coach. They help you prepare for scenes, of course, in agreement with the director, so that when you step on set, you can deliver precise performances without the need for additional warm-up or staging. It saves production time and is very comfortable. Anna worked with me even during the preparation stage when new versions of the script were being developed. We also had input into these changes. For instance, we decided that Kaja, my character, needed a motivation for undertaking her mission alongside the film's protagonist. It turns out that Kaja's mother, played by Ola Konieczna, is an alcoholic, which makes Kaja codependent and feeling responsible for her from a young age. This explains her natural instinct to help others and why she gets involved in the main character's mission. Such details were later added to the script. Our creative producer and screenwriter, Robert Ziębiński, was very open to these ideas, which enriched the story.
So, you meet earlier, build the character, figure out why they are the way they are, and where their specific behaviors come from?
Exactly. We go through all the character's experiences and history. Then, on set, it's easier to "press the right buttons" within yourself to achieve the effect the director wants.
How does that work? How do you press those buttons?
It's like this: I think, "Kaja feels this way in this situation because she has these experiences." That triggers specific emotions in her.
Ah, I see. So you just step on set and act.
Yes, exactly (laughs).
Paulina, I want to take a moment to go back to your film school days. When you went there, did you know for sure that this was your one and only plan for life?
No, because when I applied to film school, I was also successfully studying International Relations at the University of Warsaw. Thanks to that, I didn't feel immense pressure during my Film School exams. I didn't expect to do so well. I love acting, transforming, being on set. But the greatest and most important reward is that my roles are appreciated by the audience. That makes an actor feel needed.
But when you started film school, did you have to give up International Relations?
Yes.
At the time, while studying film, did you think you might go back to those studies? Or did you think about doing something else if acting didn't work out?
Yes, I had different plans. For example, I thought about studying psychology because I love psychology, and it connects deeply with acting. I always had a plan B. But when I got a position at the Ateneum Theatre right after graduation, I thought, "Oh no, what now?"
Was that the moment you stopped worrying about whether others would like your work? Did that position at Ateneum give you the sense that you're ca-

pable and don't need to look for something else?
It made me feel needed. In our profession, that's crucial—you need an audience, a demand for your work. That's when I realized I no longer needed a plan B.
Yet you've always had a solid foundation: you're a theater and film actress, a graduate of Łódź Film School, and have a permanent position in a theater. Many young actors leave such positions for more freedom. What does theater give you?
Above all, it's excellent training in character-building. In theater, you have three months to create a character that will live on stage for years. For example, we recently performed the 100th show of Father—we've been performing it for seven years. During those few months of rehearsals, you must create something enduring that will work for a long time. I'm also lucky to work with fantastic acting partners in theater.
Like Agata Kulesza, for instance.
Among others. We're currently entering the rehearsal period for a new play where Agata plays the main role, and I'm once again playing her daughter.
Again? Wait, I can never remember the title of the play you're already performing.
It's Father.
Right.
Viewers love it, and apparently, therapists recommend it as a form of catharsis. Now we're preparing a play titled My Son Walks, Just a Little Differently. Another challenging title.
And you're playing Agata's daughter again?
Yes, but this time in a completely different setup. In Father, our characters are a mother and daughter in conflict, while in this new play, they support each other.
You mentioned that you have three months to prepare for a role, to build a character. You also said something interesting about Father—you've been performing it for seven years. Seven years ago, you were a completely different person, weren't you?
That's why you need to create a character that is both universal and adaptable. At the same time, you need to stay alert and know how to mold it. Fortunately, our "father," Marian Opania, embraces the cinéma vérité principle—"whatever happens, happens" (laughs). He always encourages us to perform in the moment, adapting to the situation and avoiding forced repetition or copying. This makes every performance a little different.
And that's the beauty of theater—you resonate with the audience, your partners, and emotions. What kind of person were you seven years ago?
I definitely felt more pressure to meet others' expectations. Now, I have more inner peace, the ability to let go, and the realization that you can't please everyone.
Who were you trying to prove something to—yourself or others? Whose expectations were you trying to meet when you started?
I think it stemmed from my upbringing—a deeply ingrained sense of needing to please others.
Straight A's and honors?
And definitely a red stripe on my report card, so everyone could be proud of me and feel comfortable around me. Thankfully, as you age, you mature, grow wiser, and learn to let go.
You look like you're twenty or twenty-two.
And I'm thirty-five.
Paulina, was Girls from Dubai a breakthrough for you?
In terms of recognition—definitely a breakthrough.
That role must have been challenging to create. Did it change your perspective on acting? Did you feel like you could handle anything afterward?
It definitely gave me a sense of agency. The role was indeed difficult to construct, especially since the character was seventeen at the beginning of the film and thirty-seven by the end. I was nervous about how it would be received. But when I won the Best European Actress award at the Septimius Awards in Amsterdam for that role, I thought it was worth it. Especially since I was recognized for playing a negative character. I believe I managed to portray the psychological complexity of that character—her participation in a cycle of violence where she begins as a victim and eventually becomes an abuser.
You speak beautifully about your characters. Psychology seems crucial for you. In life, do you also analyze everything and break it down?
Yes. I relax by solving Sudoku puzzles and reading academic books. Thinking is my passion—I love to philosophize (laughs). Recently, I've been reading Francis Fukuyama's new book and plan to attend a meeting with him. I remember him from my international relations studies. These are my passions. When building a role, I always try to approach it from a meta-level. I think about what the character is experiencing and what they take away from it. I want every character, even if they appear briefly, to undergo some transformation. Kaja in The Devil is a woman who must find the courage to be authentic. She can no longer be just a disappointed person, bitter about the masquerade around her. She must become independent and decide not to participate in the masquerade but to take a brave stand.
This ties back to what you mentioned earlier—her drive to fight and save others. You spoke about her mother—their relationship is challenging but interesting to develop as an actor. Returning to The Devil, you faced a demanding task in terms of on-screen relationships. You worked with Eryk Lubos, who has a very strong personality. Was it like battling a "devil" on set?
In a way, yes, it was a challenge.
Tell me, can Paulina, who seems like an angel, a beautiful blonde, stomp her foot and stand her ground? How did you handle this "devil"?
I had to find a lot of strength within myself to rise to the occasion. At the premiere, I heard from journalists that the relationship between the char-

acters felt very authentic on screen. This was our first time meeting Eryk Lubos on set. It was a tough task, but I think we fed off each other a lot in building our characters. That shows on screen.

Yes, the authenticity is evident. We won't reveal how their relationship develops, but it's definitely not straightforward.

It took some adjustment on set too, especially since there were so few women around.

Exactly, I wanted to ask about that. It was just a handful of you.

There were moments when I had to stay very focused to achieve my goals and complete my tasks on set. In such a male-dominated, military-like environment with its unique language code, it was easy to lose your way.

What did the GROM operatives say at the premiere? How did they receive the film? Did you talk to them?

Yes, our consultants, who worked with us during the production, were very pleased. They emphasized that it was the first time they had seen combat scenes executed so well. They found the level very satisfying.

Look, you're even speaking in that military shorthand now.

True. I learned a lot from those meetings with our "GROM guys"—as we called them.

What did you learn?

Primarily to observe first and act later. This approach works very well in professional situations, especially challenging ones. I learned to conserve energy and focus solely on completing the task at hand.

So on set, you're very focused—not wandering around, chatting, or having meals with the crew, but concentrating on work?

It depends. On some sets, where the emotional challenge is significant, it's good to conserve energy.

You recently finished filming. What was it for?

For a debut, it's a psychological thriller, a challenging genre. The movie is called This Isn't Happening. It's about a moment in the protagonist's life when he can't believe what's happening around him. There are three main characters in the film. Tomasz Schuchardt plays the lead, alongside me and a young actor, Borys Otawa, who's also a rapper known as Dżinn. The entire movie is set in one location—an apartment built at the legendary Wytwórnia Filmów Fabularnych (Feature Film Studio) in Wrocław. It was an amazing experience, as iconic films like Sami Swoi and other Polish cinema gems were also shot there. I truly felt like I was part of something special.

Were you worried about the risks of working with a debut director? Or do you not see it that way?

I love working with debut directors. The Devil was also a directorial debut, and I think it was a great success. Błażej Jankowiak rose to the occasion, and we were all charmed by his work on set. I remember his storyboards—they were quite funny because Błażej isn't very skilled at drawing. But the passion he poured into those sketches was truly touching. I might even share them on social media with his permission (laughs). Collaborating with debut directors is especially rewarding because their enthusiasm is unmatched. You can see the blood, sweat, and tears they're willing to put in. It's amazing to be part of something like that.

You know why I'm asking? I recently saw you in a student short film shot using XR technology at TVN Studio. It was an incredible project—you acted in a student production. You only finished school a few years ago, okay, maybe more than a few (laughs), but it's beautiful that you still want to take part in projects like that.

I find these projects incredibly enriching and energizing. I had a great time working with the directors—Karolina Fronik and Marta Kowalska. They're incredibly talented. Filming in XR was an amazing experience! It felt like being a child again—pretending to be in a distant country, on a desert, driving a jeep, escaping explosions… It was just fantastic! It felt like creating an entire world around me. I hope to work with XR again because it filled me with so much joy.

It's a new tool, but it's becoming more popular and offers total freedom.

Exactly. And the shoot for this short coincided with my work on a crime film. I can't reveal details yet…

Will you be running around with a gun again?

No, unfortunately, not this time. But I did work with a director I had always dreamed of collaborating with. The schedules overlapped, so I had to pull some all-nighters to juggle both projects. Even after 12-hour shooting days, three hours of sleep, going to a professional set, and returning to the short film, I didn't feel drained. The passion of the directors fueled me with energy. I don't regret losing any sleep over it.

You seem so focused. You know so many names and have everything perfectly organized. Do you ever just let loose? Like, "Paulina, today I'll forget everything, go wild, and make a mess at home" (laughs).

Well, as an actor, memory is my livelihood.

You know, some actors I've met couldn't even remember the director's name sometimes. I adore them all, of course, but you're unique in this respect.

Well, maybe it's thanks to scoring 98% on my extended history exam in high school (laughs).

Really? Was there a subject where you scored lower?

Yes, Polish. I managed decent grades mostly by reciting poems, as essay writing wasn't my strong suit. I have dyslexia and dysgraphia, so…

Do you ever let things slide, though?

Absolutely.

In what way? Certainly not at work—you always give 200%.

I'm learning to relinquish some control. For example, after finishing a shoot, I try not to dwell on what could have been done better. I once heard something on the set of my first big production, the TV series Skazane. I played the lead, and Piotrek Głowacki told me…

I remember! That was on Polsat—a great show. Beata Ścibakówna was in it, right?

Yes, exactly. Łukasz Jaworski directed it. Piotrek told me something then—when I was thinking, "Oh no, I acted terribly in that scene." He said, "Why dwell on it? You can fix it next time." Years later, I caught Piotrek saying, "I really messed up that scene today." I reminded him, "Piotrek, how can you say that? I've been living off your words from back then!"

I can't believe Głowacki doesn't dwell on things. I remember when he played Professor Zembala in Gods. Zembala later said that Piotrek had observed so many surgeries that he could probably handle a simple appendix removal. He's always so prepared, so I'm sure he analyzes every scene. But maybe he's learning to let go too.

Paulina, what are your weekend plans?

I'm performing in the play This Much I Know to Be True at Ateneum Theatre.

Will you find time to relax?

I'll rest before and after the performances.

So, maintaining a work-life balance is important?

Absolutely. My sudoku puzzles are already waiting for me. ■

"KONFERENCJA **KOLINS LIDERZY BIZNESU**: ZMIENIAJ. ROZWIJAJ. ZWYCIĘŻAJ." – **BIZNESOWY START NOWEGO ROKU** POD SZLACHETNĄ GWIAZDĄ

JUŻ 9 STYCZNIA 2025 R. W NOVOTELU GDAŃSK MARINA ODBĘDZIE SIĘ WYJĄTKOWA „KONFERENCJA KOLINS LIDERZY BIZNESU: ZMIENIAJ. ROZWIJAJ. ZWYCIĘŻAJ.", KTÓRA ZGROMADZI PRZEDSTAWICIELI ŚRODOWISKA BIZNESOWEGO Z CAŁEJ POLSKI. WYDARZENIE TO, ORGANIZOWANE Z MYŚLĄ O LIDERACH RÓŻNYCH BRANŻ, TO NIE TYLKO SZANSA NA WARTOŚCIOWY NETWORKING, ALE TAKŻE MOŻLIWOŚĆ WSPARCIA WAŻNEGO CELU CHARYTATYWNEGO. CAŁKOWITY DOCHÓD Z BILETÓW ZOSTANIE PRZEKAZANY NA RZECZ POMORSKIEGO HOSPICJUM DLA DZIECI W GDAŃSKU – PARTNERA GŁÓWNEGO KONFERENCJI.

TEKST I ZDJĘCIA Mat. Pras

CEL KONFERENCJI: BIZNES I FILANTROPIA W JEDNYM

Pod hasłem „Zmieniaj. Rozwijaj. Zwyciężaj." organizatorzy – Kolins Agencja Pracy, Wetmilk Agency oraz Miłosz Dzenis (Coach_z_kijem) – pragną zainspirować uczestników do noworocznych działań, które z pewnością będą miały realny wpływ na ich rozwój zawodowy. "Konferencja KOLINS" to nie tylko platforma wymiany wiedzy, ale również przestrzeń do nawiązywania nowych relacji zawodowych i odkrywania skutecznych strategii rozwoju.

Wydarzenie wspierają prestiżowe media – Anywhere.pl Platforma Medialna, Prestiż Magazyn Trójmiejski oraz Dzień Dobry Sopot (esopot.pl) – co podkreśla jego wagę i zasięg. Organizatorzy zapowiadają inspirujące prelekcje tematyczne oraz panel dyskusyjny, którego uczestnikami będą doświadczeni eksperci i liderzy biznesu, m.in. Natalia Gorszkowa, Roman Broszczak, Dariusz Barczak, Tomasz Pacholczyk i Artur Smarzyński. Całą konferencję oraz panel poprowadzi Miłosz Dzenis.

BIZNESOWE INSPIRACJE I NETWORKING W WYSOKIEJ JAKOŚCI

Konferencja to dla uczestników również szansa na rozwój osobisty i zawodowy, dzięki wyjątkowemu panelowi złożonemu z osób o bogatym doświadczeniu w różnych obszarach działalności gospodarczej. Tematy, które zostaną poruszone, obejmują innowacje w biznesie, strategie rozwoju i budowania marki, a także trendy, które będą miały kluczowe znaczenie w nadchodzącym roku. Wydarzenie ma formę umożliwiającą uczestnikom nie tylko słuchanie prelegentów, ale także aktywną interakcję z nimi, co pozwoli nawiązanie nowych kontaktów i dyskusję nad konkretnymi wyzwaniami, przed jakimi stoją polscy przedsiębiorcy.

PEŁNE ZAANGAŻOWANIE – UDZIAŁ W CELU CHARYTATYWNYM

Wyjątkowym aspektem konferencji jest jej misja filantropijna. Dochód z biletów zostanie w całości przekazany Pomorskiemu Hospicjum dla Dzieci, co nadaje wydarzeniu dodatkowy, głęboki wymiar. Pomorskie Hospicjum dla Dzieci, będące Partnerem Głównym Konferencji, od lat oferuje kompleksową pomoc dzieciom nieuleczalnie chorym i ich rodzinom, a każda forma wsparcia pozwala na kontynuowanie tej ważnej misji.

ZOSTAŃ PARTNEREM WYDARZENIA

Dodatkowo, organizatorzy zapraszają potencjalnych partnerów do nawiązania współpracy – zainteresowani mogą dołączyć do programu partnerskiego, co stanowi doskonałą okazję do zwiększenia widoczności marki.

INFORMACJE ORGANIZACYJNE

Konferencja odbędzie się w czwartek, 9 stycznia 2025 r., w godzinach od 17:00 do 22:00 w Novotel Gdańsk Marina. Bilety dostępne są pod linkiem: https://app.evenea.pl/event/999999-9/. Liczba miejsc jest ograniczona, dlatego warto zarezerwować swój udział już teraz, by rozpocząć nowy rok z solidną dawką inspiracji i wartościowych kontaktów.

Link do wydarzenia na facebooku: https://fb.me/e/8EZwHTb70
Serdecznie zapraszamy do udziału!

DWÓR UPHAGENA
ARCHE GDAŃSK
Obserwuj nas:

PRZESTRZEŃ DLA TWOJEGO SUKCESU W GDAŃSKU

256 pokoi oraz apartamentów
598 miejsc noclegowych
9 sal konferencyjnych (dla 464 osób)

strefa fitness & spa
zielony dziedziniec
2 restauracje, lobby bar & cukiernia
Stare Miasto spacerem 15 minut

konferencje@archedworuphagena.pl +48 58 506 55 92

Join the story

WYSTAWA ZDJĘĆ PT. „**SPOJRZENIA**". CZYLI FRAGMENT HISTORII OKŁADKOWEJ **ANYWHERE.PL**

PRZESTRZEŃ WYPEŁNIONA WYBITNYMI POSTACIAMI. WYJĄTKOWYMI KADRAMI. DOBRĄ ENERGIĄ I PONAD SETKĄ SPOJRZEŃ. WYSTAWA ZDJĘĆ PT." SPOJRZENIA" W FABRYCE NORBLINA PRZYCIĄGA MASĘ ZNAMIENITYCH GOŚCI. A TAKŻE ZWRACA UWAGĘ WIELU PRZECHODNIÓW. CO WIĘC KRYJE SIĘ ZA TYTUŁOWYMI SPOJRZENIAMI?

TEKST Alicja Pruszyńska **ZDJĘCIA** AKPA

BEZPRECEDENSOWY WERNISAŻ

9 grudnia był dla naszej platformy wyjątkowy. Tego dnia w Fabryce Norblina zorganizowaliśmy wernisaż wystawy zdjęć pochodzących m.in. z naszych sesji okładkowych. Wystawa przedstawia ponad 100 portretów autorstwa Bartosza Maciejewskiego. Głównymi bohaterami wystawionych prac są postaci, które znamy ze świata teatru, filmu, muzyki czy sportu. To ponad kilkadziesiąt sesji zdjęciowych publikowanych na łamach naszych magazynów lotniskowych i innych sesji portretowych Bartosza. Co ważne, wystawa zachwyca nie tylko imponującą liczbą prezentowanych okładek, ale również wielkością formatów, na jakich zostały one wydrukowane. Duża skala wydruków pozwoliła dostrzec niezwykły kunszt fotograficzny i nadała zdjęciom zupełnie nowy wymiar. Na przygotowany wernisaż przybyło ponad 200 osób. Odwiedziła nas większość wspaniałych osób prezentowanych na okładkach, a także cenione postaci w świecie fotografii, ta-

MOLTON

Czarny żakiet o prostym fasonie w tenisowy prążek
Elegancki czarny żakiet o wygodnym w noszeniu lekko taliowanym fasonie to uniwersalny wybór do biurowych oraz wyjściowych stylizacji. Został wykonany z wysokiej jakości materiału z dodatkiem wiskozy, który dobrze układa się na sylwetce. | Cena: 749 zł

MOLTON

Czarno-biały golf w pepitkę z wełną
Mięsista dzianina zestawiona ze zwiewnym krojem plisowanej spódnicy midi zapewnia zjawiskowy efekt. Przyjemny w dotyku materiał z dodatkiem naturalnej wełny jest miękki, ciepły i doskonale układa się na sylwetce.| Cena: 349 zł

Fanys. DESIGN

Bransoletka LEATHERBROWNBIGBIT
Majestatyczna, wyrafinowania bransoletka wykonana z wysokiej jakości naturalnej skóry wykończonej dużym wędzidłem w srebrze - próba 925.
| Cena: 250 zł

więcej na buytoo.pl

kie jak Tadeusz Rolke czy Chris Niedenthal. Tego wieczoru nie zabrakło refleksji, dobrych słów i wzruszeń.

WIĘCEJ NIŻ SPOJRZENIE

Mówi się, że oczy są zwierciadłem duszy. Nie inaczej jest w przypadku fotografii Bartosza. Każde zdjęcie, które znalazło się na wystawie – jak podkreśla Autor – to osobna historia. To opowieść każdego z bohaterów, często intymna, a nawet i tajemnicza.

Zamknięte w obiektywie obrazy przedstawiają różne emocje, nie zawsze proste do interpretacji. W spojrzeniach kryją się bowiem refleksje, a portretowani – podobnie jak obserwatorzy wystawy– spoglądają na zdjęcia, na siebie i na świat z różnych perspektyw. Ta wystawa to również fragment historii naszej platformy i spojrzenie na 8 lat pracy Anywhere.pl z Bartoszem. W zbiorze fotografii zobaczycie różnorodność kadrów. Są wśród nich nowojorskie zdjęcia z Michałem Urbaniakiem oraz te zrobione w Warszawie m.in. z Chrisem Niedenthalem, Gabrielą Muskałą, Aleksandrą Konieczną, Karoliną Gruszką czy Tadeuszem Rolke. W portretach zauważalny jest jednak minimalizm, bo jak sam Autor podkreśla – to nie forma i koncept są w nich najważniejsze, ale próba zajrzenia w głąb, by uchwycić prawdziwą naturę człowieka.

LICZĄ SIĘ CZŁOWIEK, OBRAZ I SŁOWO

W przestrzeni Fabryki Norblina zobaczycie więc ponad 100 portretów prawdziwych i naturalnych. Podkreślają to także osoby, które miały okazję obejrzeć prezentowane fotografie. Niektórych bohaterów poznajemy z nieoczywistej strony. Często z innej niż ta, z którą mogą się nam pozornie kojarzyć. Autor prezentowanych zdjęć ma też niezwykły talent, żeby wyłapać w portretowanej osobie autentyczność. Na prawdziwym człowieku opiera się również praca całej redakcji Anywhere.pl. – Naszą działalność od momentu powstania wydawnictwa, a później Platformy Medialnej, zawsze opieraliśmy o trzy filary: ciekawy człowiek, ciekawy obraz i dobre słowo. Prezentacja ciekawych sylwetek, za którymi idzie historia, dobry obraz foto/wideo oraz wiarygodne słowo to dla nas aspekt kluczowy. Uważamy do dzisiaj, że to obroniło się przez te wszystkie lata i zawsze będzie budziło ciekawość wśród odbiorców – mówi Marcin Ranuszkiewicz, wydawca Platformy Medialnej Anywhere.pl.

Przygotowana przez nas wystawa to zatem zbiór nie tylko spojrzeń, ale też wielu osobistych, sentymentalnych i inspirujących opowieści o człowieku. Tym bardziej cieszy nas, że możemy przedstawiać je światu.

Dziękujemy za obecność i za dobre słowa. Dziękujemy za zaufanie naszym partnerom. To pierwsza i mamy nadzieję nie ostatnia nasza wystawa okładkowa. Zdjęcia możecie oglądać do 5 stycznia w Fabryce Norblina, na I piętrze budynku Plater.

Zapraszamy serdecznie.

Partnerzy wystawy: Fabryka Norblina, Answear.com , Port Lotniczy Gdańsk, Kinogram, AXI Immo Group, Depil Lab, Kolins, Exquisite Obsessive, Aneta Barglik Art Gallery, Lightvibes, Samsung Polska, Kartell. Patroni Medialni: Magazyn Gentleman, Radio Kolor, Nowa Warszawa, Home & Market, Poland Weekly.

TEREN INWESTYCYJNY NA SPRZEDAŻ

W OBSZARZE TERENÓW USŁUGOWO-PRODUKCYJNYCH (1UP) Z PRZEZNACZENIEM NA USŁUGI LOGISTYCZNE, Z MOŻLIWOŚCIĄ ZABUDOWY OBIEKTAMI PRODUKCYJNYMI, SKŁADAMI, MAGAZYNAMI, O MAKSYMALNEJ WYSOKOŚCI 15M

POWIERZCHNIA CAŁKOWITA
52.000m2 (5,2 ha)

POŁOŻENIE → **ZALESIE**
Przy drodze ekspresowej **S8** (Warszawa – Katowice)
23km od Warszawy

- **Na sprzedaż** teren inwestycyjny o powierzchni 52.000m2 (5,2 ha) położony w miejscowości Zalesie powiat grodziski, gmina Żabia Wola – 23 km od Warszawy w sąsiedztwie drogi ekspresowej S8 (Warszawa – Katowice).
- **Działka** objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, oznaczona symbolem UP 1 (teren usługowo – produkcyjny) na którym można postawić obiekty produkcyjne, magazyny czy składy.
- **Uwarunkowania** dla prezentowanego terenu zgodnie z MPZP określają wskaźnik powierzchni zabudowy jako max. 60% powierzchni działki, powierzchnia biologiczna czynna to co najmniej 15% powierzchni działki, a maksymalna wysokość zabudowy to 15m.

- **Prezentowany teren** jest suchy i płaski. Znajduje się przy asfaltowej drodze blisko MOP i parkingu TIR oraz stacji benzynowej Orlen. Na przeciwko hale logistyczne Transgourmet Polska i Greenyard Logistics Poland.
- **Teren inwestycyjny** z bardzo ogromnym potencjałem i możliwościami wykorzystania ze względu na idealne położenie jak i możliwości które daje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego oraz połączenie z drogą ekspresową S8.

- POBLISKI MOP I PARKING TIR
- STACJA BENZYNOWA ORLEN
- DROGA EKSPRESOWA S8, TERENY USŁUGOWO PRODUKCYJNE

SPRZEDAŻ BEZ POŚREDNIKÓW

Cena za m2:
229PLN
Powierzchnia działki:
52 000m2, 5,2 ha
Ukształtowanie działki:
płaska

PRZYKŁADOWE PROJEKTY

• KONTAKT TEL → **576 365 090** • WIĘCEJ INFORMACJI → **www.navarros.eu**

GDAŃSKI **JARMARK BOŻONARODZENIOWY**

NAJPIĘKNIEJSZY W EUROPIE!

GDAŃSKI JARMARK BOŻONARODZENIOWY. ORGANIZOWANY COROCZNIE W HISTORYCZNYM SERCU MIASTA. ZOSTAŁ UZNANY ZA NAJPIĘKNIEJSZY W EUROPIE W PRESTIŻOWYM PLEBISCYCIE BEST CHRISTMAS MARKETS IN EUROPE 2025! TO OGROMNE WYRÓŻNIENIE. KTÓRE STAWIA GDAŃSK WŚRÓD NAJWAŻNIEJSZYCH BOŻONARODZENIOWYCH DESTYNACJI NA KONTYNENCIE.

TEKST Alicja Pruszyńska **ZDJĘCIA** UM Gdańsk

Jarmark w Gdańsku co roku przyciąga tysiące turystów z Polski i z zagranicy. Urokliwe uliczki Starego Miasta wypełniają się wówczas drewnianymi straganami, świątecznymi ozdobami, iluminacjami i aromatem tradycyjnych potraw. Niepowtarzalny klimat tworzą także występy artystyczne, warsztaty dla dzieci, świąteczna muzyka oraz liczne atrakcje.

Z ROKU NA ROK CORAZ WYŻEJ

Miasto Gdańsk od kilku lat bierze udział w konkursie na najlepszy Jarmark w Europie. W 2020 roku zajął 3. miejsce, natomiast w 2022 roku był 2. w rankingu. Tym razem na gdańskie wydarzenie internauci w konkursie oddali aż 92 283 głosów. To o 35 procent więcej niż rok wcześniej. Tym samym, Jarmark zdobył najwyższe miejsce na podium, a Gdańsk miano najlepszego miejsca na Święta w Europie. To wielka duma zarówno dla mieszkańców, jak i władz miasta.

- Dziękuję za każdy oddany głos i za to, że tworzycie z nami tę magiczną atmosferę. To nasze wspólne zwycięstwo – mówiła Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska – Jarmark, poza tym, że jest to miejsce rozrywki i dobrego jadła, to także ważne narzędzie polityki gospodarczej naszego miasta i regionu. Wydarzenie, które co roku się zmienia i rozwija, ma przyciągać oczywiście turystów, ale ma być także atrakcją dla mieszkańców Gdańska i Pomorza.

JARMARK 2024 BYŁ WYJĄTKOWY

Atmosferę świąteczną czuć było w Gdańsku przez cały grudzień. Jarmark Bożonarodzeniowy otworzył się już 22 listopada i trwał do 23 grudnia. Można było go podziwiać na Targu Węglowym, ulicy Bogusławskiego, Tkackiej, Wielkiej Zbrojowni czy przy Zespole Przedbramia. Oprócz wielu atrakcji okołoświątecznych, 200 stoisk, pojawiła się także możliwość do spotkania artystów, rękodzielników, rzemieślników oraz mistrzów smaków z różnych zakątków świata.

Tym razem Jarmark Bożonarodzeniowy został wzbogacony o nową część, obejmującą kolejny odcinek ul. Bogusławskiego aż do ul. Ogarnej. To właśnie tam umiejscowiono tradycyjną Bramę Adwentową, której okienka były uroczyście otwierane każdego dnia od 1 do 23 grudnia. Nowa część jarmarku wyróżniała się świetlnym dachem, stworzonym z 2688 diod i pokrywającym obszar 100 m². Pod nim ustawiono domki gastronomiczne, a w całej przestrzeni jarmarku można było znaleźć aż 20 stoisk z kuchniami z różnych zakątków świata. Nowością była też inna odsłona Zbrojowni Sztuki. Odwiedzający zachwycali się scenografią wnętrz oraz Świąteczną Komnatą i Fabryką. Scena Główna na Targu Węglowym również pojawiła się w odświeżonej wersji.

MAGICZNE ZAKĄTKI DLA NAJMŁODSZYCH I SZCZYTNY CEL

Podczas jarmarku nie zabrakło magicznego Zakątka Świątecznych Podróży z AmberSky. W tym specjalnym miejscu znalazły się atrakcje, takie jak: symulator VR Magiczne sanie św. Mikołaja, Gdańska Karuzela oraz spinning coaster – Wirujące Beczki. Tuż za spinning coasterem powstał również Bajkowy Zakątek z pięknymi, świecącymi figurami. Na Targu Węglowym pojawił się niezwykły, gigantyczny prezent, który stał się idealnym miejscem do stworzenia rodzinnych zdjęć. Inicjatywa, przygotowana przez Grupę GPEC we współpracy z Fundacją Hospicyjną i AMBEREXPO, miała na celu wypełnienie świąt ciepłem i niesienie pomocy potrzebującym. Odwiedzający mogli spersonalizować swoje zdjęcie wyjątkowym przekazem dla bliskich. Dochód z tego przedsięwzięcia przeznaczony został dla podopiecznych Fundacji Hospicyjnej, podobnie jak dochód ze sprzedaży jarmarkowych kubeczków.

ŚWIĄTECZNA KRAINA

Świąteczne akcenty były widoczne w całym mieście. Już od 1 grudnia mieszkańcy aż 15 dzielnic mogli cieszyć się widokiem świecących bożonarodzeniowych choinek. Główna choinka umiejscowiona na Długim Targu ozdobiona została aż 25 tysiącami energooszczędnych lampek LED, stając się tym samym sercem świątecznych iluminacji. W różnych dzielnicach pojawiło się dodatkowo 400 elementów dekoracyjnych. Urokliwe okazały się również wolnostojące fotoramki, żurawie, historyczne pojazdy, pływające statki, kwiaty wodne czy kurtyna świetlna w Parku Oliwskim. W sumie na terenie całego Gdańska rozbłysło kilka milionów diod, które razem z najlepszym jarmarkiem stworzyły niepowtarzalną atmosferę.

ENGLISH

GDAŃSK CHRISTMAS MARKET· THE MOST BEAUTIFUL IN EUROPE!

THE GDAŃSK CHRISTMAS MARKET. HELD ANNUALLY IN THE HISTORIC HEART OF THE CITY. HAS BEEN RECOGNIZED AS THE MOST BEAUTIFUL IN EUROPE IN THE PRESTIGIOUS BEST CHRISTMAS MARKETS IN EUROPE 2025 COMPETITION! THIS SIGNIFICANT HONOR PLACES GDAŃSK AMONG THE TOP CHRISTMAS DESTINATIONS ON THE CONTINENT.

The market attracts thousands of visitors from Poland and abroad each year. The charming streets of the Old Town come alive with wooden stalls, holiday decorations, dazzling lights, and the aroma of traditional foods. The magical atmosphere is further enhanced by artistic performances, workshops for children, festive music, and numerous attractions.

CLIMBING HIGHER EACH YEAR

For several years, Gdańsk has participated in the competition for the best Christmas Market in Europe. In 2020, it ranked 3rd, and in 2022, it placed 2nd. This year, the event received an impressive 92,283 votes from online participants—35% more than the previous year. This propelled Gdańsk to the top of the podium, earning the title of the best Christmas destination in Europe, a source of pride for both residents and city officials. "Thank you for every vote and for helping create this magical atmosphere with us.

Nowym miejscem tegorocznego Jarmarku była Brama Adwentowa. Na zdjęciu od lewej: menedżer Jarmarku Bożonarodzeniowego Dorota Solochewicz, marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, zastępca prezydent Piotr Grzelak i Jacek Skarbek - prezes GIWK.

This is our shared victory," said Aleksandra Dulkiewicz, the Mayor of Gdańsk. "The market is not only a place of entertainment and good food but also an important tool for the economic strategy of our city and region. It evolves and grows each year, attracting tourists and delighting Gdańsk and Pomerania residents alike."

A MEMORABLE 2024 MARKET

The festive atmosphere filled Gdańsk throughout December. The Christmas Market opened on November 22 and lasted until December 23, spanning Targ Węglowy, Bogusławskiego Street, Tkacka Street, Wielka Zbrojownia, and the Foregate Complex. Visitors enjoyed over 200 stalls and met artists, artisans, craftspeople, and culinary masters from around the world.

This year, the market expanded to include a new section along Bogusławskiego Street up to Ogarna Street. Here, the traditional Advent Gate featured daily window openings from December 1 to 23. The new section also boasted a luminous roof made of 2,688 LEDs, covering an area of 100 m^2, under which food stalls were placed. Across the market, visitors could find 20 food stands offering cuisine from various corners of the world. The Wielka Zbrojownia took on a new role, with a revamped interior, a Christmas Chamber, and a Factory exhibit. The Main Stage on Targ Węglowy also featured a refreshed design.

MAGICAL CORNERS FOR CHILDREN AND A CHARITABLE CAUSE

The market included a Holiday Travel Corner with attractions like the AmberSky VR Sleigh Ride, the Gdańsk Carousel, and a spinning coaster called "Whirling Barrels." Behind the coaster, a Fairy Tale Corner showcased glowing figures. A giant present at Targ Węglowy became a favorite spot for family photos. This initiative, prepared by GPEC Group in collaboration with the Hospice Foundation and AMBEREXPO, aimed to spread holiday warmth and support those in need. Visitors could personalize their photos with messages for loved ones, and proceeds from this and the sale of market mugs were donated to the Foundation's beneficiaries.

A FESTIVE WONDERLAND

Holiday decorations were visible throughout the city. From December 1, residents of 15 districts enjoyed illuminated Christmas trees. The main tree at Długi Targ was adorned with 25,000 energy-efficient LED lights, becoming the centerpiece of the festive displays. Additionally, 400 decorative elements appeared in various districts, including standalone photo frames, cranes, historical vehicles, floating ships, water flowers, and a light curtain in Oliwski Park. Across Gdańsk, millions of LEDs illuminated the city, creating a unique atmosphere in tandem with the celebrated Christmas Market.This is the shortest trail on the map, currently comprising just four points. It commemorates the fighters who stood against the communist regime after World War II in the struggle for Poland's independence. Key sites include the Investigative Detention Center, where underground soldiers were held, and the oldest cemeteries in Gdańsk, where Polish veterans are buried.

Tak wygląda najpiękniejszy Jarmark Bożonarodzeniowy w Europie!

anywhere.pl | FOR HER

Fot. pexels.com

TEMATY

KTÓRYMI CHCEMY SIĘ DZIELIĆ

ROŚLINNIE DLA KAŻDEGO – KAROLINA I MAJA Z ROŚLINNEJ BAZY O WSZECHSTRONNYM TOFU

ROŚLINNA BAZA. CZYLI KAROLINA PACIOREK I MAJA JAWOROWSKA. OD KILKU LAT Z POWODZENIEM – I DUŻĄ DAWKĄ HUMORU – ZAPRASZAJĄ DO SWOJEJ PRZESTRZENI. UDOWADNIAJĄC. ŻE KUCHNIA WEGAŃSKA JEST WSZECHSTRONNA. INTRYGUJĄCA. A PRZEDE WSZYSTKIM WYBITNIE SMACZNA. PRZY OKAZJI SWOJEGO KSIĄŻKOWEGO DEBIUTU ROŚLINNA BAZA. TOFU OPOWIEDZIAŁY NAM O BLASKACH I CIENIACH PRACY W DUECIE. RÓŻNICACH ZDAŃ ORAZ O TYM. CZY CZASEM ZDARZA IM SIĘ ZAMÓWIĆ COŚ NA WYNOS.

TEKST Julia Trojanowska **ZDJĘCIA** MAT. PRAS.

Julia Trojanowska: Co takiego ma w sobie tofu, że warto napisać o nim prawie trzystustronicową książkę?
Karolina Paciorek: Jest to bardzo wszechstronny składnik. Jeżeli ma się pewną wiedzę i umiejętności, jest też super łatwe w obsłudze. Można sprawnie z niego przygotować pyszny, pożywny i pełnowartościowy posiłek.
Maja Jaworowska: Jest super wszechstronne i plastyczne – można mu nadać każdy smak, każdą teksturę, każdy kolor. Można je zjeść na obiad, można je zjeść w zupie czy też zrobić z niego zupę, można go zblendować, zrobić deser czy ciasto. Można z nim zrobić absolutnie wszystko i wydaje nam się, że zasługuje na to, aby gdzieś je w tej naszej polskiej rzeczywistości oswajać. Tym bardziej, że jest już składnikiem bardzo dostępnym. Nie jest jakimś wielkim hitem chyba tylko dlatego, że ludzie nie mają pomysłu, co z niego zrobić. To właśnie jeden z powodów, dla których postanowiłyśmy napisać książkę o tofu. Znamy i uwielbiamy wiele innych składników białkowych, ale tofu zajmuje w naszych sercach szczególne miejsce.

Julia: Mam wrażenie, że tofu ma tyle samo miłośników, co przeciwników. Kiedy ten pomysł wam się w ogóle pojawił i jak wyglądały przygotowania do wydania książki? Karolina: Pomysł na książkę „wisiał" już od dwóch, trzech lat.
Maja: Tak, wydaje mi się, że po raz pierwszy rozmawiałyśmy na temat wydania książki w 2021 roku.
Karolina: Tofu zawsze było w kręgu naszych zainteresowań. Kiedy rozglądałyśmy się po rynku dwa, trzy lata temu, wydawnictwa nie były chętne na wydanie książki o tofu. W zeszłym roku to się zmieniło. Nagle okazało się, że taka książka jest potrzebna. Podpisałyśmy umowę z wydawnictwem i zabrałyśmy się do pracy.
Maja: Widzimy, że rynek coraz bardziej otwiera się na tofu. Dla nas wybór tego składnika był naturalny, ponieważ towarzyszył nam od początku naszej działalności kulinarno-internetowej. Jak wiele osób gotujących wegańsko, dużo zaczerpnęłyśmy od Marty Dymek, czyli Jadłonomii, która przedstawiła Polakom tofu i kuchnie wegańsko-azjatycką. Nasza przygoda z tym składnikiem zaczęła się od jej „tofu zmieniającego życie". Problem polega na tym, że albo jest się jego przeciwnikiem, albo zwolennikiem. Moim zdaniem jest to składnik, który trudno hejtować. Jeżeli ktoś ma z nim problem, to pewnie ma problem z przyprawianiem rzeczy albo z czytaniem przepisów. No offence, każdy może mieć swoje zdanie, ale dopóki nie zgłębi się choćby podstaw, takich jak sposób, w jaki tofu chłonie smaki z marynaty, trudno mówić o tym, czy się je lubi, czy nie. To jest wiedza, którą zdobyłyśmy w trakcie naszej własnej przygody z tofu i którą chciałyśmy przekazać na kartach książki.
Karolina: Tofu to tak wszechstronny składnik, że wiedziałyśmy, że nawet gdybyśmy chciały umieścić w książce 500 przepisów, nie byłoby z tym problemu.
Maja: Dokładnie, te pomysły po prostu się nie kończą. Karolina często podkreśla, że naszym największym wyzwaniem podczas pracy nad książką było ustalenie: „Ok, to są finalne przepisy". Książka była już zamknięta, trwała ostateczna redakcja i skład, a my wciąż miałyśmy nowe pomysły.
Karolina: I nadal je mamy.
Maja: To się nie kończy. Jak już otworzy się

tę puszkę Pandory, nie da się jej zamknąć.

Julia: Czyli „Tofu, część druga" w planach?

Maja: To pytanie często pojawia się w rozmowach z naszymi znajomymi i czytelnikami, natomiast włożyłyśmy w tę książkę ogrom pracy, energii i emocji, dlatego nie chcemy po prostu wypuścić jej w świat i od razu zająć się nowym projektem. Staramy się być w tym momencie – skupić na pracy, którą wykonałyśmy, na samej książce i misji, którą niesie. Gdy poczujemy, że temat został w pełni przekazany, a ludzie mogą z niego korzystać, zaczniemy myśleć o kolejnych projektach.

Karolina: Tak, a dodatkowo ten rok był na tyle intensywny, że naprawdę potrzebujemy przerwy.

Julia: Ile czasu spędziłyście razem w kuchni i na szukaniu inspiracji, żeby zamknąć się w tych 88 przepisach? Co było wyznacznikiem, że akurat ten przepis wejdzie do książki?

Karolina: Jeśli chodzi o wyznacznik, to jest to nasza pierwsza książka, a zarazem publikacja, która ma przybliżyć Polakom konkretny produkt. Zależało nam na tym, aby pokazać jego wszechstronność. Skupiłyśmy się na przedstawieniu podstawowych przepisów z różnych kategorii – bardzo różnorodnych, a jednocześnie takich, które same bardzo nam smakują. Wybrałyśmy więc zarówno dania podstawowe, jak i nieco bardziej skomplikowane, a już na pewno pyszne.

Maja: Tę różnorodność, o której mówi Karolina, zawarłyśmy też w stopniu trudności. Większość tych przepisów jest super łatwa do przyrządzenia, ale mamy też takie hity jak tofu misozuke, które robi się minimum miesiąc oraz tiramisu, które można zrobić w dobę, ale da się dłużej. Dla kulinarnych nerdów i osób, które lubią się trochę „pobabrać", również jest tam sporo rzeczy. Mając świadomość, że książka może trafić do szerszego grona odbiorców, wiedziałyśmy, że musimy podejść do tego projektu poważnie. Jeśli bierzemy na siebie zadanie przedstawienia tofu w formie książki, to jest to pewna odpowiedzialność i jedna szansa, by zrobić to dobrze. Mogłybyśmy pójść na skróty, powielając stereotypy, i pokazać tofu wyłącznie w surowej, azjatyckiej czy bardzo skomplikowanej formie. Chciałyśmy jednak pokazać, że jest to po prostu składnik białkowy – niezwykle uniwersalny, podatny na różne modyfikacje, marynaty oraz obróbkę mechaniczną i termiczną. Właśnie na tym najbardziej nam zależało.

Karolina: Spędziłyśmy w kuchni niezliczoną ilość godzin. Książka jest zwieńczeniem czterech lat naszej działalności na Instagramie – część tych przepisów pojawiała się u nas już wcześniej. W książce mają oczywiście odpowiednie modyfikacje, bo po czterech latach nasz styl gotowania ewoluuje. Jest tam mnóstwo przepisów, które wyszły albo za pierwszym razem, albo wyszły przypadkiem. Są też takie, które trzeba było powtórzyć wiele razy, żeby proporcje były idealne.

Maja: Gotujemy wspólnie od lat, bo przyjaźnimy od lat. Odbyłyśmy kilka wspólnych podróży, do Azji również, gdzie miałyśmy okazję poznać tofu lokalnie. Godzin nie podliczymy – zbieranie wszystkiego, robienie zdjęć i pisanie tekstu zajęło nam cztery miesiące. Ten krótki okres czasu jest wynikiem tego, że wcześniej wiele lat poświęciłyśmy na wspólne gotowanie. Wiemy, jak nam się wspólnie pracuje – wspólne podróże, wspólne smakowanie, wspólne testowanie. To wszystko jest wynikiem wielu lat pracy.

Julia: Książka jest przepiękna wizualnie. Jesteście odpowiedzialne za wszystko, czy macie wokół siebie wspaniałą ekipę, która wam w tym pomogła?

Maja: I to i to – zdjęcia, które są bazą wyjściową do całego visuala są naszego autorstwa. Cała identyfikacja to jesteśmy po prostu my. Miałyśmy też ogromne szczęście, że po stronie wydawnictwa udało się nawiązać współpracę z ludźmi, którzy zrozumieli czego oczekujemy, ale zaproponowali też coś swojego – nasze kolorowe zdjęcia wzmocnili przez równie barwną szatę graficzną. Zdjęcie na okładce też jest naszego autorstwa – powstało zupełnie przypadkowo. To fotografia po-

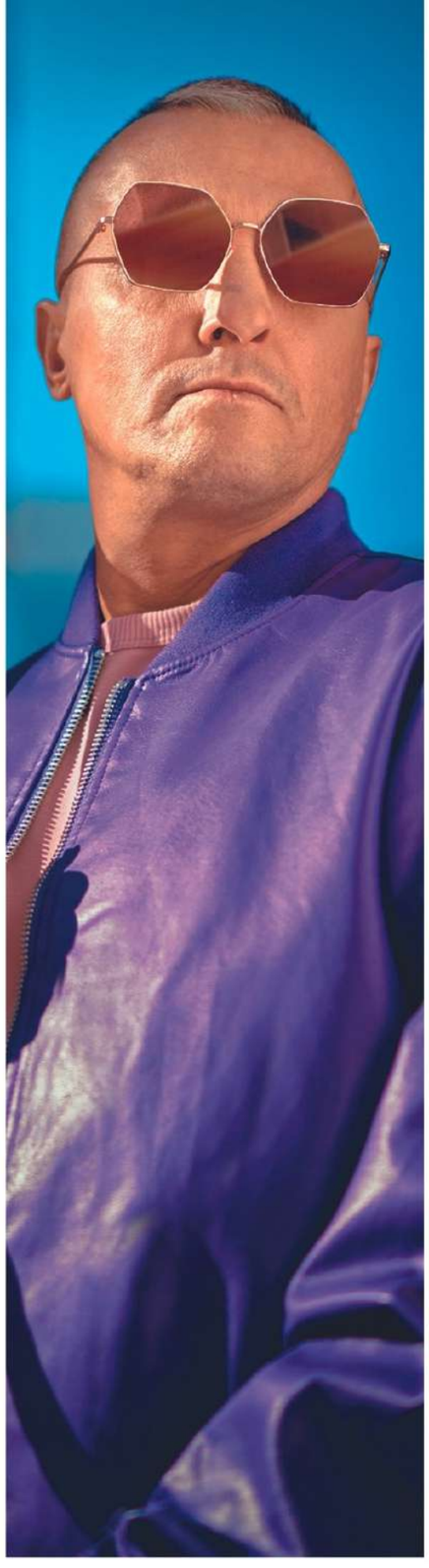

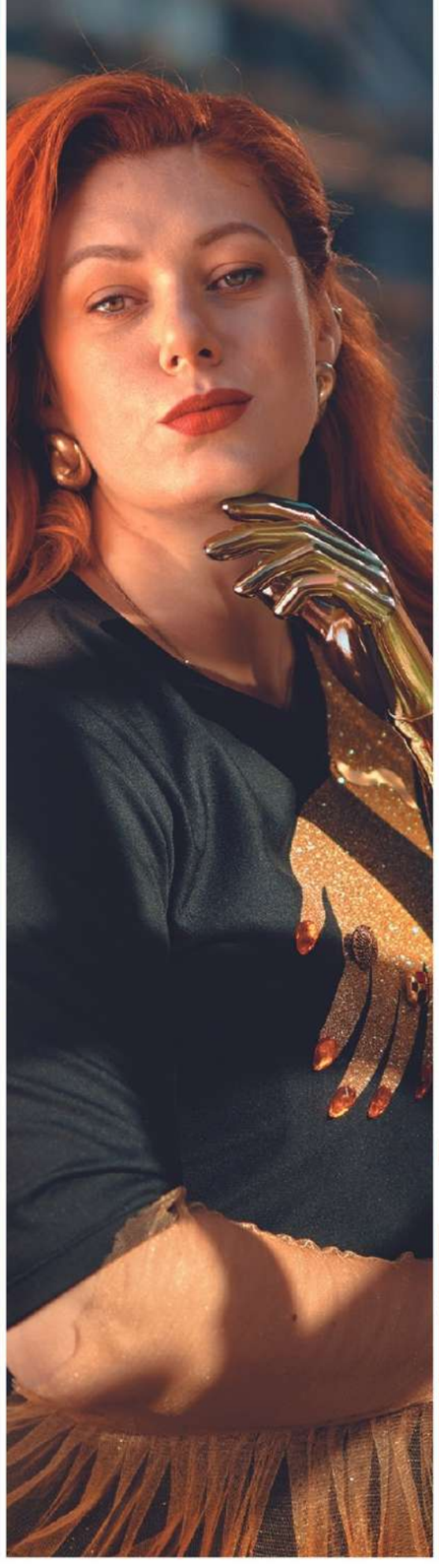

#WystarczyZacząć
fundacja avalon
anywhere.pl Platforma Medialna

trawy Mitarashi Dango, którą zrobiłyśmy podczas próby ustawiania światła do tego dania. Ostatecznie to właśnie ono trafiło na okładkę.

Julia: A jest coś, w czym się nie zgadzacie?

Maja: Oczywiście. Ja czasem nie myję automatycznie warzyw (śmiech).

Karolina: Ja się na to nie zgadzam!

Maja: Czasami z automatu albo przez roztrzepanie tego nie robię, ale Karolina zawsze tego pilnuje. Nie zgadzamy się też na mówienie za siebie nawzajem. Ostatnio sporo o tym rozmawiałyśmy. Praca w duecie tego wymaga – z jednej strony świat często postrzega nas jako całość, a z drugiej my same, choć jesteśmy przyjaciółkami od serca i siostrami z wyboru, pozostajemy oddzielnymi jednostkami, które lubią zachować swoją indywidualność

Karolina: Jest jeszcze jedna kwestia – nie zgadzamy się co do terminów. Maja ma tendencję do stawiania sobie ambitnych, czasem wręcz nierealnych terminów, a ja już się z tego wyleczyłam. Jeśli na coś się nie zgadzam, to właśnie na zbyt szybkie terminy realizacji.

Maja: To doprowadziło do tego, że w pierwszym półroczu działania Roślinnej Bazy, w ciągu niecałych sześciu miesięcy, wydałyśmy aż cztery ebooki. Teraz nasze tempo to jeden ebook rocznie, aby każdy z nich był dopieszczony energetycznie. Poprzednie ebooki również były dopieszczone, piękne i starannie wykonane – pod względem efektu nie mamy sobie nic do zarzucenia. Jednak patrząc na nakład pracy w tamtym czasie, szczególnie Karoliny, było to po prostu wykańczające. Więc tak, czasami się nie zgadzamy, ale w większości przypadków tak nie jest.

Karolina: Zgadzamy się co do kierunków estetycznych, a także w większości w kwestii smaków – lubimy podobne rzeczy, choć są małe wyjątki. Maja nie zje fasolki natto ani kolendry.

Maja: Tak, jeśli ktoś chciałby mnie otruć, wystarczy podać fasolkę natto posypaną kolendrą. Myślę, że fakt, iż jesteśmy dorosłymi kobietami z wypracowaną relacją sprawia, że nawet jeśli pojawiają się konflikty, zmiany czy różnice zdań, potrafimy szybko to ogarnąć. Przyjaźnimy się, a jednocześnie prowadzimy razem biznes, który w dodatku opiera się na pracy twórczej – to naprawdę trudne połączenie, jeśli trafi się na niewłaściwą osobę. Mamy jednak to szczęście, że los sprawił, że dobrze współgramy, dzięki czemu większość rzeczy przychodzi łatwo.

Karolina: Cały ten projekt powstał dość naturalnie – najpierw była przyjaźń, potem, podczas pandemii, zaczęłyśmy wspólnie gotować, a z tego wszystkiego wyrósł nasz biznes.

Julia: Czy skoro wydałyście swoją pierwszą książkę w papierze, to myślicie jeszcze o powrocie do ebooków?

Karolina: Na pewno nie porzucimy ebooków – mamy w nich zwykle około 20 przepisów, przez co są b bardzo fajną formą, w której można zaszaleć i zrobić rzeczy, na które wydawnictwo raczej by się nie zgodziło. Dodatkowo, krótszy czas pracy nad ebookiem sprawia, że cały projekt jest mniej frustrujący – można szybko zacząć, zrealizować pomysł i wypuścić go w świat.

Maja: Ebooki robimy w całości samodzielnie. Lubię czas spędzony nad ebookiem, szczególnie jeśli nie mamy nad sobą bicza w postaci napiętego deadline'u. Tak właśnie było przy naszym ostatnim ebooku, Vegano Italiano, który wydałyśmy w listopadzie zeszłego roku. Pracowałyśmy nad nim spokojnie od początku września, celowo ustalając deadline z zapasem – chciałyśmy skończyć do końca października, żeby mieć czas na przygotowanie materiałów promocyjnych. Dzięki temu praca była luźna, niespieszna i po prostu miła.

Karolina: Mogłyśmy też pozwolić sobie na większą swobodę w kwestii estetyki, co nasi odbiorcy bardzo docenili. Ebook jest bogaty wizualnie, ale jednocześnie ma domowy charakter.

Maja: Dokładnie, to była esencja dolce vita połączona z dolce far niente. To mój ulubiony ebook, absolutnie! Praca nad nim otworzyła nam wiele kreatywnych klapek w głowie. Stworzyłyśmy z tego naprawdę dobry projekt, z którego jesteśmy bardzo dumne.

Julia: Czy zamierzacie w takim razie eksplorować inne kuchnie? Była włoska, była azjatycka. A może kolejna pozycja, w której skupicie się na jednym, konkretnym składniku?

Karolina: U nas problemem jest klęska urodzaju – mamy za dużo pomysłów. Zawsze pojawia się ten ból: co wybrać? Mogłabym teraz wymienić dziesięć, dwadzieścia pomysłów na książkę czy ebooka. Trudność polega na tym, by zdecydować co zrealizować, bo mamy ograniczony czas, który

możemy na to poświęcić.
Maja: I to nie są tylko żarty – to naprawdę autentyczny problem w pracy kreatywnej. Czujesz ograniczenie swoich zasobów, szczególnie czasu. Zwłaszcza kiedy w świecie wegańskim musisz już myśleć o tym, że zaraz styczeń czyli Veganuary, a jednocześnie jako twórca internetowy końcówka roku zawsze jest bardzo pracowita. Mamy wtedy dużo zleceń, promujemy książkę, którą napisałyśmy, a z tyłu głowy pojawia się już pomysł na kolejnego ebooka. Do tego dochodzi coś takiego jak, uwaga, życie prywatne (śmiech). Wydaje się, że skoro są dwie osoby, to wszystko powinno iść dwa razy szybciej, ale wcale tak nie jest. Na końcu i tak staramy się pracować wspólnie, bo czerpiemy z tego przyjemność. Co do pomysłów – mnie osobiście czasami potrafi to zdołować, bo wiem, że nie uda nam się zrealizować wszystkiego i trzeba się do czegoś ograniczyć. To jest ta klasyczna rozterka, którą filozofowie próbują rozwiązać od wieków – jak pogodzić się z nieuchronnością zbliżającego się końca. Nawet teraz, gdy rozmawiamy, jesteśmy w trakcie nagrań dla klienta. Mamy super fun – możemy się realizować kreatywnie, a przy okazji ktoś wspiera naszą działalność.
Karolina: Na pewno w przyszłości pojawi się coś związanego z kuchnią lokalną. Planujemy także projekty skupione na konkretnych składnikach lub wybranych kuchniach regionalnych. Wyzwaniem będzie – jeżeli kiedyś się na nią zdecydujemy – kuchnia francuska.
Maja: Tak, francuska jest ciężka do zweganizowania.
Karolina: Już włoska była wyzwaniem, bo Włochy stoją serami, ale się udało.
Maja: Myślę, że trudna byłaby też niemiecka, bawarska. Chociaż sznycla można zrobić z seitana.
Karolina: Albo z grzybów.
Maja: No widzisz, już mamy dziesięć pomysłów na jednego sznycla. I kiedy to zrobić?
Julia: Dobrze, że mówicie o tym, że przy pracy kreatywnej problemem nie jest zawsze wypalenie, ale również przepalenia. Tym bardziej, gdy dochodzi do tego wspomniane przez was życie prywatne.
Maja: Z tym przepaleniem jest jeszcze tak, że zanim zabrałyśmy się do tej pracy, to nasi bliscy już od lat pracowali jako twórcy internetowi, pracowali kreatywnie. Mąż Karoliny też tym się zajmuje. Miałyśmy więc z pierwszej ręki wiedzę o tym, jak to naprawdę wygląda. A to specyficzna praca, wykonywana przez niewielki procent społeczeństwa, co sprawia, że łatwo ją ocenić z zewnątrz – w końcu co to za problem wrzucić zdjęcie na Instagrama? Nikt nie myśli o psychologicznej cenie tego zawodu, jak chociażby czytanie wylewającego się hejtu, na przykład w kontekście weganizmu, z którym czasem się spotykamy. Obserwowanie tego, jak ten zawód się rozwija, pozwoliło nam wypracować pewne protokoły, żeby przetrwać i nie skończyć z depresją. Dlatego mamy motto: Pamiętaj, żeby się nie zarąbać. Mamy je przypięte w naszej firmowej konwersacji. Gdy widzimy, że zbliżamy się do ściany, to mówimy sobie: „Ok, stara, powoli – jesteś wykończona, wyłącz się".
Julia: A zdarza się wam zamówić Uber Eats albo Wolta?
Maja: Oczywiście. Max Premium Burgers? Zawsze!
Karolina: Tak, choć ja głównie gotuję w domu. Jest kilka miejsc, z których zamawiam jedzenie, i parę restauracji, do których chodzę. Ponieważ zajmujemy się gotowaniem zawodowo, każda chwila spędzona w kuchni przypomina mi pracę. To oczywiście nie jest najzdrowsze, ale nie mogę od niej uciec.
Maja: Mam podobnie jak Karolina. Zamawiam w sytuacjach, gdy wstaję rano, siadam do montażu i nagle o godzinie szesnastej orientuje się, że nie umyłam nawet twarzy i zębów. Montowałam nagranie, na którym gotujemy, a nie mam nic do jedzenia. Wtedy zamawiam swój ulubiony makaron. Mam ograniczoną listę miejsc, z których zamawiam, ale zdecydowanie lubię wegańskie menu Max Premium Burgers – to mój jedyny wybór, jeśli chodzi o fast food. Uwielbiam też jeden konkretny zestaw sushi.
Karolina: Zamawiam też rzeczy, które mogę zrobić, ale po co? Wiem, że choćby nie wiem co, nie zrobię sobie w domu tak dobrej pizzy neapolitańskiej, jaką zjem w dobrej pizzerii.
Julia: A czy w Warszawie jest dużo dobrych miejsc z kuchnią roślinną?
Karolina: Zdecydowanie.
Maja: Warszawa jest topką europejską, jeżeli chodzi o miasta i stolice. Vegan Ramen Shop, Peaches, La Vegana.
Karolina: Veganda.
Maja: Schabowy sojowy w Vegandzie to nasz go to jeżeli mamy dzień pracy wspólnej, idziemy sobie na lunch pracowy, to właśnie na to.
Karolina: Polly Pizza. Jest sporo miejsc, więc jeżeli chodzi o to, gdzie mieszkać będąc na diecie wegańskiej, to w Warszawie.
Maja: Jest też Yumiko, czy zestaw All Green w Sushi Deli. Jest też bardzo dużo restauracji, które mają coraz więcej pysznych opcji wegańskich. Na przykład Baken.
Karolina: Paloma Inn też ma pyszne rzeczy.
Maja: W Lupo też! Mimo, że jest to super włoska miejscówka, mają pyszne roślinne opcje. Jeszcze Cool Cat! Pyszne i dla mnie legendarne Bao i K-fries z roślinnym bulgogi.
Julia: Czyli nie mamy się czego wstydzić.
Karolina: Nie, absolutnie.
Maja: Ostatnio spotkałyśmy się z Aretą Szpurą, która jest absolutną wegańską wyjadaczką. Sporo podróżuje po Europie, a niedawno wróciła z wyjazdu do Stanów. Powiedziała, że ma wrażenie, że tutaj, w Polsce, jest naprawdę bardzo dobrze. Zarówno pod względem jedzenia, jak i kultury wokół tego wszystkiego. Zgadzamy się z nią. Kiedy jedziemy do Berlina, zawsze znajdziemy coś ciekawego. Londyn, jako ogromne miasto, również ma wiele do zaoferowania. Ale proporcjonalnie, jeśli chodzi o dostępność i jakość wegańskich opcji, Warszawa chyba wygrywa.
Karolina: Jeszcze sobie przypomniałam o cukierni Eter.
Maja: Cynamonka z Eteru to jest to! Bardzo też polecam Havanę na Żoliborzu, mają teraz wspaniały bulion z szerokim, domowym makaronem orkiszowym.
Julia: Wspomniałyście o Vegan Ramen Shop, ostatnio miałyście tam guess spota. Planujecie więcej takich wydarzeń, czy może pojawił wam się w głowie pomysł na własną miejscówkę na mapie Warszawy?
Karolina: To jest jak z książką – ten temat gdzieś wisi, natomiast łatwiej jest wydać książkę, niż postawić restaurację. Nie mówię nie, ale nie pcham się w to.
Maja: Ja też nie mówię nie. Myślę, że to temat, który może do nas wrócić za kilka, a nawet kilkanaście lat. Pewnie musimy być trochę starsze, bardziej osadzone. Jeśli chodzi o pop-upy, jesteśmy na nie otwarte. To bardzo fajna forma, która nie wymaga aż tak dużego zaangażowania czasowego. Same myślimy nad pomysłem wakacyjnego food trucka – na przykład odpalić go na miesiąc. To są jednak kolejne pomysły, które pobieramy z przestrzeni kosmicznej i zastanawiamy, jak się przy tym wszystkim nie zarąbać?
Karolina: Wiem, że pomysły są dobre wtedy, gdy zostaną zrealizowane. Nie wykluczamy, że kiedyś w przyszłości coś takiego się wydarzy. Dla mnie największym koszmarem byłoby podjęcie decyzji, co dokładnie miałoby to być i jak miałoby wyglądać – opcji jest zawsze nieskończenie wiele. Chyba zostaje rzut monetą.
Maja: Albo niech Ramen losuje.
Julia: Czego na koniec mogę wam życzyć?
Maja: Spokoju ducha – mamy bardzo dużo pracy, którą lubimy, dobrze ją wykonujemy i jesteśmy z niej zadowolone. Życzyłabym sobie, żeby nie czuć pędu, gdy mam za dużo na głowie.
Karolina: To są dobre życzenia.

IMPLANTY

KOMFORT ŻYCIA

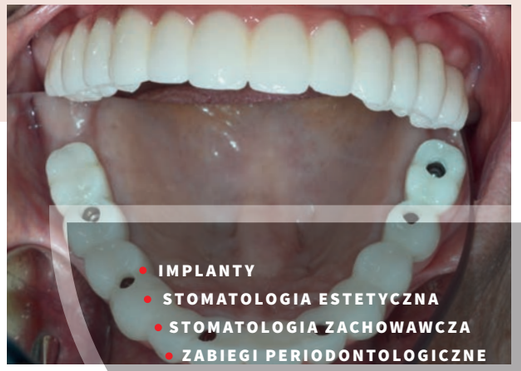

PIĘKNY UŚMIECH TO COŚ WIĘCEJ NIŻ ŁADNY DODATEK. TO NASZA WIZYTÓWKA. NIE KAŻDY JEDNAK MOŻE POCHWALIĆ SIĘ PIĘKNYM UZĘBIENIEM. NA SZCZĘŚCIE NOWOCZESNA STOMATOLOGIA POZWALA ODMIENIĆ NIE TYLKO WYGLĄD, ALE JAKOŚĆ ŻYCIA. PROBLEMY Z JEDZENIEM, DYSKOMFORT ŻYCIA I PRZEDE WSZYSTKIM ESTETYKA PROWADZĄ DO ZAINTERESOWANIA IMPLANTACJĄ PRZEZ PACJENTÓW. ROZWIĄZANIE ZNAJDUJE LEKARZ STOMATOLOG DARIUSZ SROKOWSKI.

- IMPLANTY
- STOMATOLOGIA ESTETYCZNA
- STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA
- ZABIEGI PERIODONTOLOGICZNE
- CHIRURGIA STOMATOLOGICZNA
- PROTETYKA
- PROFILAKTYKA
- WYBIELANIE ZĘBÓW

Jakie można zaproponować leczenie dla pacjentów pojedynczymi brakami lub całkowitym bezzębiem?
W przypadku braku jednego lub kilku zębów, do zakwalifikowania pacjenta do implantacji potrzebne jest prześwietlenie (najczęściej wystarcza punktowe). Wówczas ocenia się poziom kości i nierzadko następuje bezproblemowe wprowadzenie implantu. Nieco dłuższa procedura występuje w momencie gdy pacjent zgłasza się z całkowitym bezzębiem. Decyzja o podjęciu leczenia zapada dopiero po analizie danych uzyskanych w badaniu pantomograficznym, czyli dzięki prześwietleniu panoramicznym. Nierzadko potrzeba zobrazowania trójwymiarowego, czyli wykonania tomografu. Propozycji leczenia może być kilka, w zależności od warunków w jamie ustnej pacjenta. Pełna rekonstrukcja jest możliwa na minimum 5 implantach, a maksymalnie na 8. Wówczas można umocować na stałe 12 zębów. O liczbie implantów decyduje jakość i ilość kości. Często po wszczepieniu następuje etap uzupełnień tymczasowych, aby pacjent mógł ocenić estetykę i wygodę przyszłych uzupełnień stałych.

Innym rozwiązaniem jest wykonanie na 2, 3 lub 4 implantach protez akrylowych mocowanych na zaczepach.

Koszty, trwałość i przeciwskazania. Pytania najczęściej zadawane przez pacjentów. Jaką odpowiedź mogą uzyskać?
Pojęcie kosztów jest odczuciem bardzo indywidualnym, choć zapewne cena jest dość duża. Warto jednak spojrzeć na to długofalowo. Efekt, długotrwałość uzębienia, wysoka jakość materiału, a także nienaruszenie sąsiednich zębów może okazać się bardzo przekonująca i wygrać z kosztami ponoszonymi jednorazowo na wiele lat.

Utrudnieniem przed omawianym zabiegiem bywa mała ilość masy kostnej. Obecne metody pozwalają jednak na zwiększenie jej objętości, a tym samym umożliwienia implantacji. Implanty przyjmują się raczej bezproblemowo. Wieloletnia praktyka wskazuje na minimalny procent powikłań lub odrzutu ciała obcego. W początkowym okresie gojenia objawy te łatwo skorygować.

Podsumowując, odbudowy protetyczne poprawiają warunki zgryzowe, co jest związane z lepszym trawieniem i unikaniem problemów układu pokarmowego, a zadowalający uśmiech podnosi pewność siebie.

DENTAL IMPLANT ACADEMY
DOKTOR DARIUSZ SROKOWSKI
UL. KSIĘDZA JAŁOWEGO 8/1
35-010 RZESZÓW
TEL/FAX 17 85 333 85
KOM. 602 34 20 46

Leonardo
Royal Hotels

Leonardo Royal Warsaw

COMFORTABLE
HOTEL

for city breaks & for business

LEONARDO ROYAL WARSAW
ul. Grzybowska 45 | 00-844 Warszawa | Poland
Tel: 022 278 88 88, info.royalwarsaw@leonardo-hotels.com
www.leonardo-hotels.com

STAŁY DODATEK PORTU LOTNICZEGO
GDAŃSK IM. LECHA WAŁĘSY

REGULAR SECTION OF GDANSK LECH WALESA AIRPORT

www.airport.gdansk.pl / airport@airport.gdansk.pl / facebook.com/AirportGdansk / twitter.com/AirportGdansk

GDANSK LECH WALESA AIRPORT

BEZPŁATNY PARKING KISS&FLY

FREE OF CHARGE KISS&FLY CAR PARK

Kierowcy dowożący pasażerów na samolot z gdańskiego lotniska, skorzystać mogą z parkingu przed terminalem, który umożliwia bezpłatny postój pojazdu do 10 minut.

Drivers taking the passengers to Gdansk airport are permitted to use parking facilities in front of the terminal up to 10 minutes.

KISS & FLY	do 10 min / to 10 min	do 20 min / up to 20 min	do 30 min / up to 30 min
	bezpłatnie / free	20,00 PLN	40,00 PLN

P1	do 10 min / to 10 min	1 godzina / 1 hour	2 godzina / 2 hours
	3,00 PLN	18,00 PLN	20,00 PLN
P3	do 10 min / to 10 min	1 godzina / 1 hour	1 dzień / 1 Day
	3,00 PLN	18,00 PLN	40,00 PLN

	KISS&FLY	P1 KRÓTKOTERMINOWY	P3 KRÓTKOTERMINOWY	P4 P5 DŁUGOTERMINOWE	P6 EKONOMICZNY	P7 NAJTAŃSZY
CENA	0 PLN do 10 min 20 PLN / 20 min 40 PLN / 30 min	3 PLN / 10 min 18 PLN / 1 h 20 PLN / 2 h	3 PLN / 10 min 18 PLN / 1 h 40 PLN / 1 dzień	35 PLN / 1 dzień 121 PLN / 7 dni 211 PLN / 3 tygodnie	60 PLN / 1 dzień 80 PLN / 7 dni 178 PLN / 3 tygodnie	45 PLN / 1 dzień 65 PLN / 7 dni 153 PLN / 3 tygodnie
REKOMENDOWANY	postój do 10 min	postój do 2 h	postój do 1 dnia	2-7 dni	powyżej 4 dni	powyżej 4 dni
ODLEGŁOŚĆ OD TERMINALA	15 m	50 m	100 m	250 m	250 m	700 m
UBEZPIECZENIE PARKINGU	-	tak	tak	tak	tak	tak
PARKING ZEWNĘTRZNY	-	tak	tak	tak	tak	tak
LICZBA MIEJSC PARKINGOWYCH	-	236	315	931	1665	934
MAKSYMALNA WYSOKOŚĆ	-	3 m	3 m	3 m	2,5 m	3 m
METODY PŁATNOŚCI	gotówka, karta płatnicza, karta kredytowa					
REZERWACJA ONLINE	-	-	tak	tak	tak	tak

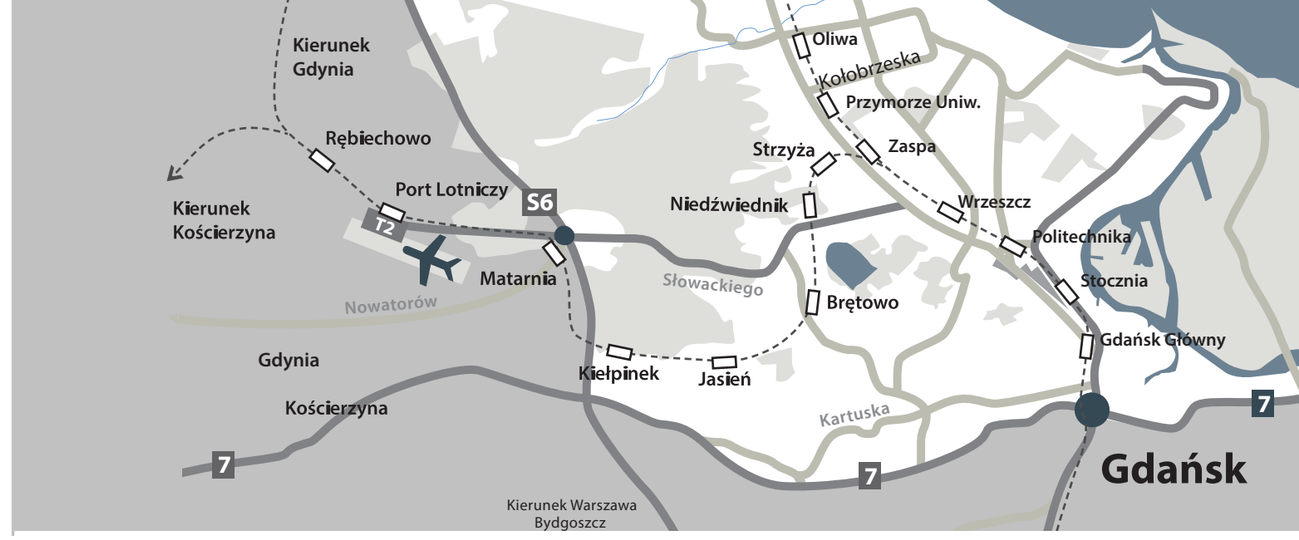

DOJAZD DO PORTU LOTNICZEGO GDAŃSK IM. LECHA WAŁĘSY

HOW TO GET TO GDANSK LECH WALESA AIRPORT

MINIBUSEM

BY MINIBUS

AIR-TRANSFER.PL
www.air-transfer.pl
Koszalin-Sławno-Słupsk-Lębork-Port Lotniczy Gdańsk (i z powrotem)

WAGNER TRANSPORT
wagnertransport.pl
Olsztyn-Ostróda-Port Lotniczy Gdańsk (i z powrotem)

GDNEXPRESS
www.gdnexpress.pl
Bydgoszcz-Osielsko-Świecie-Port Lotniczy Gdańsk (i z powrotem)

TRANSWAL
www.transwal.pl

AD-MAR-TRANSPORT
www.facebook.com/admarnalotnisko
Grudziądz > Airport Gdańsk (i z powrotem)

PRZEWOŹNICY NIEREGULARNI:

NIWOTRANS
www.niwo.pl

BYTNER TRANSPORT
www.bytnertransport.pl

TRANSLINEAIR
www.translineair.pl

Jeśli masz pytania lub uwagi na temat funkcjonowania Portu Lotniczego Gdańsk, napisz do nas:
airport@airport.gdansk.pl

If you have any questions or suggestions about the functioning of Gdansk Airport, e-mail us:
airport@airport.gdansk.pl

SAMOCHODEM

BY CAR

- z kierunku Banina (zachód) – ul. Nowatorów
- z kierunku Gdyni/Sopotu (północ) – trasa S6
- z kierunku Tczewa (południe) – trasa S6
- z kierunku Gdańska (północ) – ul. Słowackiego
- z kierunku Torunia, Bydgoszczy – trasa A1

- from Banino (west) – Nowatorów St.
- from Gdynia/Sopot (north) – route S6
- from Tczew (south) – route S6
- from Gdansk (north) – Słowackiego St.
- from Torun, Bydgoszcz – route A1

TAKSÓWKĄ

BY TAXI

Taxi rekomendowane przez Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy

Taxi recommended by Gdansk Lech Walesa Airport

196·86

AUTOBUSEM

BY BUS

AUTOBUSY Z/DO GDAŃSKA

BUSES FROM/TO GDANSK
(szczegółowy rozkład www.ztm.gda.pl):
(detailed timetable www.ztm.gda.pl):

- z Dworca Głównego PKP Gdańsk Główny / from PKP Gdańsk Główny Station
- linia 210 (czas dojazdu ok. 35 min.) / 210 bus line (journey time approx. 35 min.)
- linia nocna N3 (czas dojazdu ok. 40 min.) / N3 night bus line (journey time approx. 40 min.)
- z Dworca PKP Gdańsk Wrzeszcz / from PKP Gdańsk Wrzeszcz Station
- linia 110 (czas dojazdu ok. 35 min.) / 110 bus line (journey time approx. 35 min.)
- linia 120 z Łostowice-Świętokrzyska (czas dojazdu około 45 minut) 120 bus line (journey time approx. 45 min.)

AUTOBUSY Z / DO SOPOTU

BUSES FROM / TO SOPOT
(szczegółowy rozkład www.ztm.gda.pl):
(detailed timetable www.ztm.gda.p):

- z Dworca SKM Kamienny Potok / from SKM Kamienny Potok Station
- linia 122 (czas dojazdu ok. 50 min.) / 122 bus line (journey time approx. 50 min.)

POCIĄGIEM / PKM

BY TRAIN / PKM

- Gdańsk Wrzeszcz > Port Lotniczy (co 30 minut) / from Gdańsk Wrzeszcz (every 30 minutes)
- Gdynia Główna > Port Lotniczy (co 60 minut) / from Gdynia Główna (every 60 minutes)
- Kartuzy, Żukowo > Port Lotniczy (co 60 minut) / from Kartuzy, Żukowo (every 60 minutes)
- Kościerzyna, Somonino > Port Lotniczy (co 60 minut) / from Kościerzyna, Somonino (every 60 minutes)

Szczegółowy rozkład jazdy dla całej sieci PKM można znaleźć pod adresem www.pkm-sa.pl
(detailed timetable www.pkm-sa.pl)

REKLAMA

GDANSK LECH WALESA AIRPORT

USŁUGI PREMIUM
PREMIUM SERVICES
FAST TRACK

- dedykowane szybkie przejście z kontrolą bezpieczeństwa, bez konieczności oczekiwania w kolejce
- a dedicated fast entrance with security check, without the need to stand in a line

VIP

- dedykowany opiekun
- dyskretna, indywidualna kontrola bezpieczeństwa, odprawa bagażowa oraz celna
- poczęstunek w formie przekąsek, napojów oraz szeroki wybór alkoholi
- luksusowy salon VIP i parking
- indywidualny transport do/z samolotu

- a dedicated personal assistant
- discreet and individual security check, passport and customs control
- refreshments: snacks, drinks and a vast variety of alcohol beverages
- luxurious VIP lounge and parking
- individual transport to/from the plane

EXECUTIVE LOUNGE

- kameralna atmosfera
- komfortowy salon wypoczynkowy w formule „all inclusive"

- intimate atmosphere
- a comfortable "all inclusive" recreational salon

KONTAKT/CONTACT:

Fast Track, VIP: tel. +48 608 047 635, e-mail: vip@airport.gdansk.pl
Executive Lounge: tel. +48 58 348 11 99, e-mail: executive@airport.gdansk.pl

Szczegóły dotyczące usług dostępne są na stronie internetowej
www.airport.gdansk.pl w zakładkach: Fast Track, Executive Luonge i Obsługa VIP.
Detail available at www.airport.gdansk.pl in Fast Track, Executive Luonge and VIP Services sections.

KIERUNKI LOTÓW | FLIGHT DESTINATIONS

CYPR / CYPRUS

PAFOS	RYANAIR	www.hermesairports.com
LARNAKA	WIZZ	www.larnaca-airport.com

CZECHY / CZECH REPUBLIC

PRAGA	RYANAIR	www.prg.aero

DANIA / DENMARK

AARHUS	RYANAIR	https://www.aar.dk/
BILLUND	RYANAIR	https://www.bll.dk/
KOPENHAGA	WIZZ SAS RYANAIR	https://www.cph.dk/

FINLANDIA / FINLAND

HELSINKI	FINNAIR	www.finnair.com
TURKU	WIZZ	www.finavia.fi

FRANCJA / FRANCE

PARYŻ-BEAUVAIS	RYANAIR MISS	www.aeroportbeauvais.com

HISZPANIA / SPAIN

ALICANTE	RYANAIR WIZZ	www.alicante-airport.net
BARCELONA EL-PRAT	RYANAIR WIZZ	www.aena.es
MALAGA	RYANAIR WIZZ	www.aena.es/ malaga-costa-del-sol.html
TENERYFA	WIZZ	https://www.tfsairport.com
WALENCJA	WIZZ	www.aena.es/es/valencia

HOLANDIA / NETHERLANDS

AMSTERDAM	KLM	www.schiphol.nl
EINDHOVEN	WIZZ	www.eindhovenairport.com

IRLANDIA / IRELAND

DUBLIN	RYANAIR	www.dublinairport.com
CORK	RYANAIR	www.corkairport.com

ISLANDIA / ICELAND

REJKIAWIK-KEFLAVIK	WIZZ	www.kefairport.is

ŁOTWA / LATIVIA

RYGA	RYANAIR	www.riga-airport.com

MALTA / MALTA

MALTA	RYANAIR	www.maltairport.com

NIEMCY / GERMANY

DORTMUND	WIZZ	www.dortmund-airport.de
FRANKFURT	Lufthansa	www.frankfurt-airport.de
HAMBURG	RYANAIR WIZZ	www.fhl-web.de
MONACHIUM	Lufthansa	www.munich-airport.com

NORWEGIA / NORWAY

ALESUND	WIZZ	www.avinor.no
BERGEN	WIZZ norwegian	www.avinor.no/en/airport/bergen
HAUGESUND	WIZZ	www.avinor.no/en/airport/haugesund
OSLO -GARDERMOEN	WIZZ norwegian	www.osl.no
OSLO-TORP	RYANAIR WIZZ	www.torp.no
STAVANGER	WIZZ	www.avinor.no/en/stavanger
TRONDHEIM	WIZZ	www.avinor.no/en/airport/trondheim
TROMSØ	WIZZ	avinor.no/en/airport/tromso-airport/

POLSKA / POLAND

KRAKÓW	RYANAIR	www.krakowairport.pl
WARSZAWA	LOT	www.lotnisko-chopina.pl
WROCŁAW	RYANAIR	www.airport.wroclaw.pl

PORTUGALIA / PORTUGAL

MADERA	RYANAIR	www.prg.aero

SZWECJA / SWEDEN

GÖTEBORG	WIZZ RYANAIR	www.goteborgairport.se
MALMÖ	WIZZ	www.lfv.se/sv/Malmo
SZTOKHOLM-ARLANDA	WIZZ RYANAIR	www.swedavia.se/arlanda
SKELLEFTEÅ	RYANAIR	www.skellefteaairport.se

WIELKA BRYTANIA / GREAT BRITAIN

ABERDEEN	WIZZ	www.aberdeenairport.com
BELFAST	RYANAIR	www.belfastairport.com
BRISTOL	RYANAIR	www.bristolairport.co.uk
EDYNBURG	RYANAIR WIZZ	www.edinburghairport.com
LEEDS-BRADFORD	RYANAIR WIZZ	www.leedsbradfordairport.co.uk
LIVERPOOL	WIZZ	www.liverpoolairport.com
LONDYN-LUTON	RYANAIR	www.london-luton.co.uk
LONDYN-STANSTED	RYANAIR	www.stanstedairport.com
MANCHESTER	RYANAIR Jet2	www.manchesterairport.co.uk

WŁOCHY / ITALY

MEDIOLAN-BERGAMO	RYANAIR	www.orioaeroporto.it
MEDIOLAN-MALPENSA	WIZZ	https://www.milanomalpensa-airport.com/en
NEAPOL	RYANAIR	www.aeropotodinapoli.it
RZYM	RYANAIR WIZZ	www.adr.it/fiumdno
WENECJA	RYANAIR	www.veneziaairport.it
WERONA	WIZZ	www.aeroportoverona.it

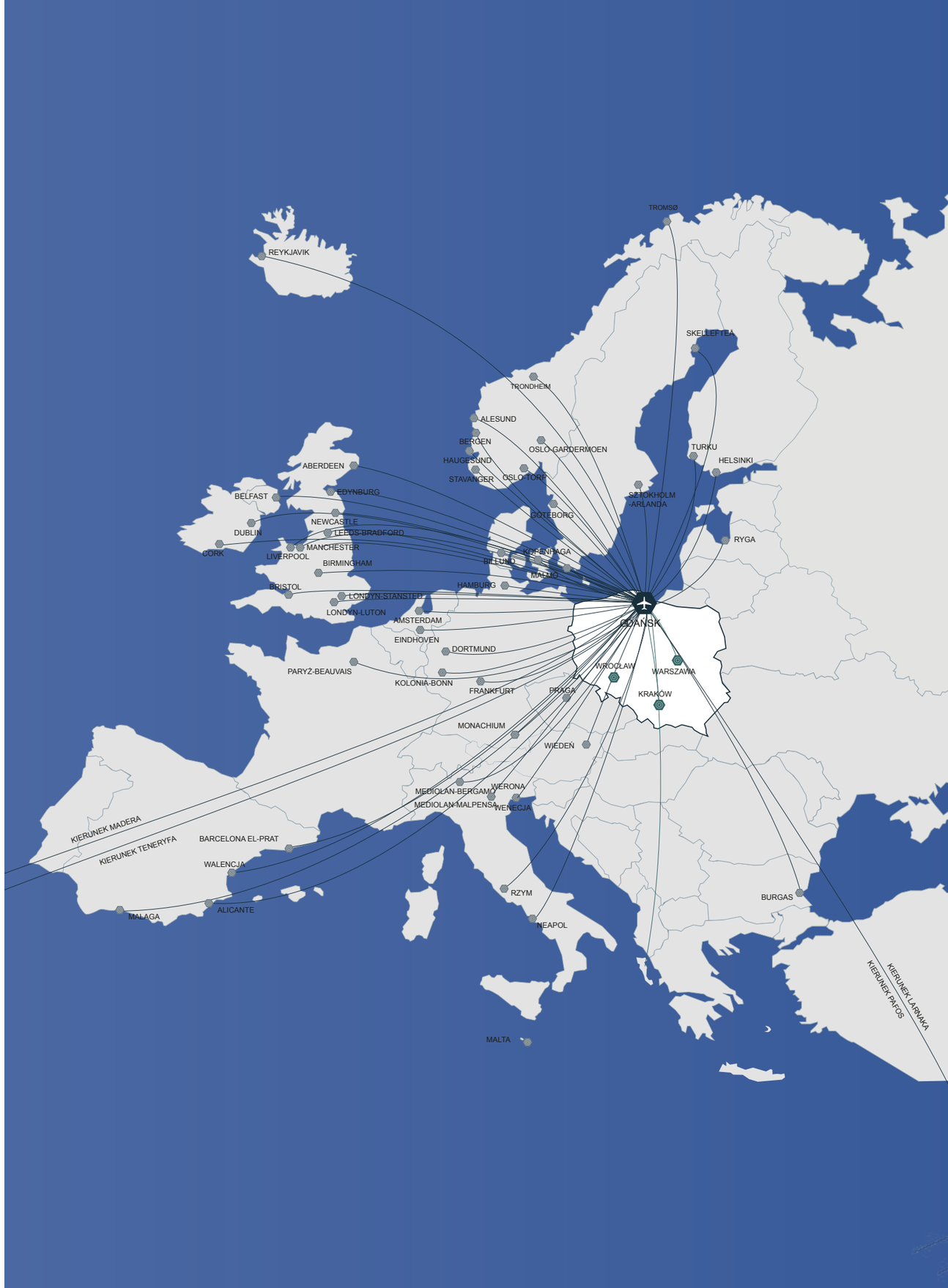

Z GDAŃSKA DO DUBAJU

OD GRUDNIA DO ZJEDNOCZONYCH EMIRATÓW ARABSKICH POLECICIE Z BIUREM PODRÓŻY CORAL TRAVEL.

Tekst: Julia Trojanowska **Zdjęcia:** Wikmedia Commons

Coral Travel w najbliższym sezonie zimowym zainauguruje czarterowe połączenie z Gdańska do Dubaju. Bezpośrednie loty z Pomorza do Zjednoczonych Emiratów Arabskich zaplanowano od 20 grudnia 2024 do 28 lutego 2025. Loty będą realizowane raz w tygodniu. Do Dubaju z Gdańska polecicie Boeingami 737 należącymi do polskiej linii czarterowej Enter Air. Samoloty będą lądowały na lotnisku Dubaj-Al Maktoum.

Dubaj to jedno z największych miast Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Miasto oferuje turystom wiele wspaniałych plaż, parki rekreacyjno-wypoczynkowe, wiele nowoczesnych hoteli, w tym jedyny na świecie hotel siedmiogwiazdkowy Burj Al Arab, a także niezwykłe budowle na wodzie, takie jak Palm Island. Co jeszcze warto zobaczyć w najbardziej intrygującym mieście świata?

MIASTO SAMYCH „NAJ"

Polaryzujące i intrygujące miasto przyszłości – dla jednych wymarzony kierunek podróży, dla innych typowo turystyczna destynacja. Jedno jest pewne – urlop w największym mieście Zjednoczonych Emiratów Arabskich będzie nietuzinkowym doświadczeniem. Miejscem must see w Dubaju jest oczywiście Burj Kalifa, czyli najwyższy, bo aż 828-metrowy budynek na świecie. Z tarasów na 124. i 125. piętrze rozciąga się niesamowity widok na panoramę miasta.

W Dubaju wiele miejsc jest „naj" – oprócz najwyższego budynku, miasto może pochwalić się największym centrum handlowym na świecie. Dubai Mall to miejsce, które oferuje ogromną liczbę sklepów, od zwykłych sieciówek, aż po butiki luksusowych marek. W środku tego gigantycznego kompleksu znajdują się także lodowisko, kryty ośrodek narciarski Ski Dubai oraz podwodne zoo. Dodatkowo, między Burj Kalifą a Dubai Mall znajduje się Dubai Fountain – podczas tych wodnych pokazów strumienie wody praktycznie tańczą w rytm muzyki.

RAJ NA ZIEMI

DLA WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY OD NOWOCZESNEGO MIASTA WOLĄ NATURĘ I SPORTY EKSTREMALNE, IDEALNĄ AKTYWNOŚCIĄ BĘDZIE WYCIECZKA NA PUSTYNIĘ. OPRÓCZ ZAPIERAJĄCYCH DECH W PIERSIACH WIDOKÓW NA BEZKRESNE, PIASZCZYSTE WYDMY I NIEZAPOMNIANE ZACHODY SŁOŃCA, PUSTYNNE SAFARI OFERUJE TAKŻE SZEREG AKTYWNOŚCI, OD JAZDY SPORTOWYMI JEEPAMI I QUADAMI, PRZEZ CZAS SPĘDZONY W BEDUIŃSKIEJ WIOSCE, AŻ PO SANDBOARDING, CZYLI ZJAZDY PO PIASKU NA DESCE.

Marzycie o chwili relaksu na piaszczystej plaży? Koniecznie wybierzcie się na plażę Jumeirah, która oferuje nie tylko relaks z pięknymi widokami i krystaliczną wodę – to także świetne miejsce dla miłośników sportów wodnych, takich jak kitesurfing czy windsurfing. Turyści często wybierają także plaże Kite oraz Al Mamzar. Na każdej z nich oferta atrakcji jest naprawdę spora.

ODROBINA TRADYCJI

Nie można oczywiście zapomnieć, że

Dubaj, to największe miasto Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Co za tym idzie, wśród najnowocześniejszych rozwiązań i multikulturowości, historia oraz tradycja tego rejonu są ściśle związana z kulturą arabską. Jeżeli chcesz ją poczuć w Dubaju, warto skierować się do Jumeirah Mosque, czyli jednego z najważniejszych i najpopularniejszych meczetów w mieście. Co ważne, jest on otwarty dla nie muzułmanów, a zwiedzać można go z przewodnikiem od soboty do czwartku.

Zaintrygowanych kulturą arabską na pewno przyciągnie także Targ Madinat Jumeirah, czyli suk w dubajskim wydaniu. Co to oznacza? Tradycyjne arabskie targowisko jest częścią ogromnego kompleksu Madinat Jumeirah, zaprojektowanego na wzór arabskiego miasteczka. Targ Medinat to nic innego, jak liczne alejki wypełnione stoiskami i straganami z aromatycznymi przyprawami, intensywnymi perfumami i olejkami, tradycyjnymi lampami i autentycznymi, arabskimi pamiątkami. Oprócz tego znajdują się tam również sklepy i restauracje. Wieczorem można spotkać tam muzyków i innych artystów, którzy umilają spacer alejkami. To połączenie nowoczesnego z tradycyjnym sprawia, że w Dubaju naprawdę można poczuć się jak w baśni z Księgi tysiąca i jednej nocy.

ENGLISH

FROM GDAŃSK TO DUBAI

STARTING IN DECEMBER, YOU CAN FLY TO THE UNITED ARAB EMIRATES WITH CORAL TRAVEL.

Coral Travel will inaugurate a charter connection from Gdańsk to Dubai this upcoming winter season. Direct flights from Pomerania to the United Arab Emirates are scheduled from December 20, 2024, to February 28, 2025. Flights will be operated once a week. You will fly from Gdańsk to Dubai on Boeing 737 aircraft operated by the Polish charter airline Enter Air. The planes will land at Dubai-Al Maktoum Airport.

Dubai is one of the largest cities in the United Arab Emirates. The city offers tourists many wonderful beaches, recreational parks, numerous modern hotels, including the world's only seven-star hotel, Burj Al Arab, and extraordinary structures on the water, such as Palm Island. What else is worth seeing in the most intriguing city in the world?

THE CITY OF "THE MOST"

A POLARIZING AND INTRIGUING CITY OF THE FUTURE – FOR SOME, A DREAM TRAVEL DESTINATION, FOR OTHERS, A TYPICAL TOURIST SPOT. ONE THING IS CERTAIN – A VACATION IN THE LARGEST CITY OF THE UNITED ARAB EMIRATES WILL BE AN EXTRAORDINARY EXPERIENCE. A MUST-SEE PLACE IN DUBAI IS, OF COURSE, BURJ KHALIFA, THE TALLEST BUILDING IN THE WORLD, STANDING AT 828 METERS. THE TERRACES ON THE 124TH AND 125TH FLOORS OFFER AN INCREDIBLE VIEW OF THE CITY'S PANORAMA.

Dubai boasts many "the most" places – besides the tallest building, the city is home to the largest shopping mall in the world. Dubai Mall offers a vast number of shops, from regular chain stores to luxury brand boutiques. Inside this gigantic complex, there are also an ice rink, an indoor ski resort (Ski Dubai), and an underwater zoo. Additionally, between Burj Khalifa and Dubai Mall is the Dubai Fountain – during these water shows, streams of water practically dance to the rhythm of the music.

PARADISE ON EARTH

For those who prefer nature and extreme sports over a modern city, a desert excursion will be the perfect activity. Besides breathtaking views of endless sandy dunes and unforgettable sunsets, desert safari offers a range of activities, from driving sporty jeeps and quads, spending time in a Bedouin village, to sandboarding – sliding down sand dunes on a board.

Dreaming of a moment of relaxation on a sandy beach? Be sure to visit Jumeirah Beach, which offers not only relaxation with beautiful views and crystal-clear water but also a great spot for water sports enthusiasts, such as kitesurfing and windsurfing. Tourists also often choose Kite Beach and Al Mamzar Beach. Each of these beaches offers a wide range of attractions.

A TOUCH OF TRADITION

Of course, one cannot forget that Dubai is the largest city in the United Arab Emirates. As such, among the most modern solutions and multiculturalism, the history and tradition of this region are closely linked to Arabic culture. If you want to experience it in Dubai, head to the Jumeirah Mosque, one of the most important and popular mosques in the city. Importantly, it is open to non-Muslims, and you can visit it with a guide from Saturday to Thursday.

Those intrigued by Arabic culture will also be drawn to the Madinat Jumeirah Souk, a bazaar in the Dubai style. What does this mean? A traditional Arabic market is part of the huge Madinat Jumeirah complex, designed to resemble an Arabic town. The Madinat Souk is essentially numerous alleys filled with stalls and stands offering aromatic spices, intense perfumes and oils, traditional lamps, and authentic Arabic souvenirs. In addition, there are also shops and restaurants. In the evening, you can meet musicians and other artists who make the stroll through the alleys more enjoyable. This blend of modern and traditional makes Dubai truly feel like a fairy tale from The Arabian Nights.

Merry Christmas
Fly from Gdansk!
TENERYFA
MADERA
DUBAJ
50 YEARS
GDANSK LECH WALESA AIRPORT